MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Radomiu

Pismo codzienne Ziemi Kieleckiej

ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 308 (2862) SOBOTA, 27 GRUDNIA 1952 ROKU CENA 15 gr

Odpowiedzi Józefa Stalina
na pytania korespondenta „New York Times"

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujące odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta dyplomatycznego „New York Times", Jamesa Restona, z dnia 21 grudnia 1952 r.:

PYTANIE: Czy w chwili, gdy zbliża się nowy rok i w Stanach Zjednoczonych przyjść ma nowa administracja, nadal żywi Pan przekonanie, że Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich i Stany Zjednoczone mogą żyć w pokoju w ciągu nadchodzących lat?

ODPOWIEDŹ: W dalszym ciągu wierzę, że wojny między Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Związkiem Radzieckim nie można uważać za nieuniknioną, że nasze kraje mogą również nadal żyć w pokoju.

PYTANIE: Gdzie Pańskim zdaniem tkwią źródła obecnego napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: Wszędzie i we wszystkim, gdzie tylko przejawiają się agresywne działania polityki „zimnej wojny" prowadzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

PYTANIE: Czy powitałby Pan rozmowy dyplomatyczne z przedstawicielami nowej administracji Eisenhowera dla rozpatrzenia możliwości spotkania między Panem a generałem Eisenhowerem w sprawie osłabienia napięcia międzynarodowego?

ODPOWIEDŹ: Ustosunkowuję się do takiej propozycji pozytywnie.

PYTANIE: Czy będzie Pan współpracował w jakimś nowym przedsięwzięciu dyplomatycznym, mającym na celu położenie kresu wojnie w Korei?

ODPOWIEDŹ: Zgadzam się na współpracę, gdyż Związek Radziecki jest zainteresowany w likwidacji wojny w Korei.

»Broniąc pokoju — bronimy ogólnonarodowych interesów«

Wywiad z J. Endicottem

MOSKWA. (PAP). — Dziennik „Prawda" zamieszcza wywiad swego korespondenta w Budapeszcie z laureatem Międzynarodowej Stalinowskiej Nagrody Pokoju, pastorem kanadyjskim Jamesem Endicottem.

— Pokój można obronić! — mówi Endicott. Ta prawda znajduje coraz więcej zwolenników w mojej ojczyźnie. W wyniku działalności ruchu obrońców pokoju prawie we wszystkich większych miastach Kanady utworzono komitety obrony pokoju. Rząd kanadyjski zmuszony był wysłuchać nas. Znaczy to, że jesteśmy rzeczywiście silni. Jesteśmy silni tym, że broniąc pokoju, bronimy tym samym ogólnonarodowych interesów Kanadyjczyków.

Chciałbym szczególnie podkreślić olbrzymią rolę Zw. Radzieckiego w obronie pokoju — stwierdza dalej Endicott. — Przedstawiciele Zw. Radzieckiego konsekwentnie bronią prawdy, że różne systemy socjalne mogą pokojowo współistnieć. Jednocześnie siła i potęga Zw. Radzieckiego, Chińskiej Republiki Ludowej i krajów demokracji ludowej jest główną przeszkodą na drodze podżegaczy wojennych.

W zakończeniu rozmowy Endicott oświadczył:

— Przytłaczająca większość narodu kanadyjskiego również pragnie pokoju, nie ulega to wątpliwości. Będziemy nieustannie pracować, dopóki nie zapewnimy realizacji tego pragnienia narodów.

Podając rozmowę z Endicottem, korespondent „Prawdy" pisze m. in.:

— Droga samego Jamesa Endicotta do aktywnego udziału w walce o zapobieżenie nowej wojnie jest wspaniałą ilustracją olbrzymiej siły tego ruchu i jego zdolności pozyskiwania wszystkich uczciwych ludzi. Wychowany w rodzinie misjonarzy, Endicott sam spędził jako misjonarz 22 lata w Chinach.

Ostatnio — pisze dalej korespondent „Prawdy" — James Endicott był ponownie w Chinach. Opowiedział on swym rodakom, co się dzieje na Wschodzie i wykazał, że nie powinni oni pozostawać obojętni, jeśli nie chcą sami stać się w końcu ofiarami wojny.

„Ursus" wykonał roczny plan produkcji
przekazując rolnictwu 6 tys. traktorów — o 43 proc. więcej niż w r. ub.
Dalsze meldunki o realizacji rocznych zadań

21 bm., tj. na 10 dni przed terminem, załoga Zakładów Mechanicznych „Ursus" wykonała roczny plan produkcji, przekazując naszemu rolnictwu 6 tys. traktorów, czyli o 43 proc. więcej niż w roku ub. Wartościowy plan produkcji tego zakładu wykonany został o 2 dni wcześniej.

Na sukces ten wpłynęła przede wszystkim przedterminowa realizacja zobowiązań podejmowanych w bież. roku dla uczczenia historycznych wydarzeń. Dzięki tym zobowiązaniom, zakłady w listopadzie br. wyrównały zaległości produkcyjne powstałe na początku roku. Do zwiększenia wysiłków zmobilizował załogę okres przygotowawczy do konferencji partyjno technicznej, który dał zakładom ponad 1.700 projektów racjonalizatorskich, w wyniku czego uzyskano poważne oszczędności.

Przedterminowe wykonanie planu osiągnięto dzięki ofiarnej pracy całej załogi oraz kierownictwa zakładu, głównie zaś dyrektora inż. **Z. Purzyckiego**, głównego inżyniera — inż. **J. Tymowskiego**, szefa produkcji — inż. **M. Gwiazdeckiego**, sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej **Kwiatkowskiego** i współpracy rady zakładowej, kierowanej przez przew. — **St. Guzka**. Min. Przemysłu Maszynowego — J. Tokarski przyznał zespołowi kierującemu pracą Zakładów nagrody pieniężne.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiarna praca załogi wydziału montażu która dzięki zwiększeniu w ostatnich dniach tempa pracy, zadecydowała o przedterminowym wykonaniu planu.

Dobre wyniki osiąga również załoga odlewni żeliwa, która roczny plan produkcji wykonała już w listopadzie. Wśród ofiarnej załogi odlewni wyróżniają się szczególnie formierze **Korgol i Paradowski**, wyrabiający średnio 300 proc. normy, brygadzista — **Stańczyk**, rdzeniarz — **Zwierzchowska**, suwnicowy — **Belina** oraz przodujący oczyszczacz — **Węglarczyk**. Z wydziałów mechanicznych na czoło wysunęła się załoga wydziału mechanicznego I.

W r.b. 83 przodujących robotników „Ursusa" wykonało zadania przypadające na nich według obowiązujących norm na okres 6 lat.

Do 20 bm wykonały roczny plan produkcji wg wartości załogi zakładów podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Włókienniczych.

Do przedterminowego wykonania zadań rocznych przez ten przemysł przyczyniły się najwięcej załogi łódzkiej **Fabryki Maszyn Jedwabniczych, Fabryki Krosien Bawełnianych w Zduńskiej Woli, Dolnośląskiej Fabryki Krosien w Dzierżoniowie i Centralnego Biura Technicznego w Łodzi.**

Poważną rolę w rozwoju produkcji przemysłu maszyn włókienniczych odegrało coraz szersze wykorzystywanie osiągnięć nauki i techniki radzieckiej. M.in. 12 inżynierów ukończyło w br. praktyki w przemyśle radzieckim i po powrocie do kraju przeniosło zdobyte doświadczenie i wiadomości do swych zakładów. Przemysł maszyn włókienniczych mógł dzięki temu przyśpieszyć uruchomienie i pełne opanowanie produkcji wielkich serii części zamiennych dla przemysłu bawełnianego, których brak dawał się dotychczas dotkliwie we znaki.

Dzięki ofiarnej pracy swych załóg przemysł maszyn włókienniczych osiągnął w br. ogólny wzrost produkcji o 23 proc. w porównaniu z rokiem ub.

O wykonaniu na 8 dni przed terminem planu produkcyjnego według wartości na br. zameldował 23 bm. jako drugi z kolei w przemyśle włókienniczym — Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych.

Spośród wszystkich załóg podległych CZPW Łykowych w walce o przedterminową realizację planu wyróżnili się włókniarze **ZPLn „Walim", ZPLn w Mieroszowie — Południowych Zakł. Przem. Lniarskiego w Krośnie, Żyrardowskich Zakł. Przem. Lniarskiego i Zakł. Przem. Lniarskiego „Odra" w Nowej Soli.**

Dzięki przedterminowemu wykonaniu rocznego planu produkcji, zakłady podległe CZPW Łyk. dadzą gospodarce narodowej do końca br. ponadplanową produkcję wielu setek tysięcy metrów tkanin lnianych, konopnych i jutowych oraz dziesiątki tysięcy kilogramów nici lnianych i szpagatów.

Na 14 dni przed terminem wykonały roczny plan produkcji według wartości w cenach niezmiennych zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych.

Na czołowe miejsca w walce o plan wysunęły się w tym przemyśle załogi zakładów w Bydgoszczy, Krakowie i Warszawie jak również zakładów „Stomil" i Łódzkich Zakł. Obuwia Gumowego.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Kryzys polityki militaryzacji Francji
Rząd Pinaya podał się do dymisji

PARYŻ (PAP) Rząd Pinaya podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną rezygnacji Pinaya było stanowisko deputowanych partii MRP, którzy go dotąd popierali, a którzy postanowili wstrzymać się od głosowania nad votum zaufania dla rządu. Tym samym rząd Pinaya nie mógł uzyskać bezwzględnej większości, wymaganej w czasie głosowania nad votum zaufania.

Istotną przyczyną kryzysu rządowego we Francji jest załamanie się programu gospodarczego Pinaya oraz wzrastające trudności ekonomiczne Francji w związku z wyścigiem zbrojeń.

Jak wiadomo, Pinay utworzył w marcu r.ub. rząd pod hasłem „ocalenia franka" oraz „obniżki wydatków". Tymczasem frank traci coraz bardziej na wartości, a prasa gospodarcza zapowiada dalszą jego dewaluację w ciągu najbliższych tygodni.

Równocześnie — wbrew przyrzeczeniom Pinaya — zaostrza się inflacja we Francji. Rząd, pragnąc zwiększyć wydatki na zbrojenia i na wojnę w Indochinach, postanowił radykalnie zredukować fundusze przeznaczone na cele społeczne. Protesty opinii publicznej zmusiły jednak niektórych deputowanych z partii mieszczańskich do przeciwstawienia się tym zamiarom rządu. **PINAY, WIDZĄC ZAŁAMANIE SIĘ SWYCH PLANÓW, PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.**

Deputowani komunistyczni konsekwentnie demaskowali reakcyjną politykę Pinaya, godzącą w elementarne interesy Francji i jej mas pracujących. Komunista Pronteau — na kilka godzin przed dymisją Pinaya — wygłosił w Zgromadzeniu Narodowym przemówienie, w którym napiętnował militaryzację gospodarki francuskiej i stałe zwiększanie wydatków wojennych, podkreślając przy tym, że nową szczególnie groźną cechą polityki rządu Pinaya jest zmniejszanie produkcji.

Dojrzewają jednak siły wyzwolenia narodowego i społecznego — podkreślił w zakończeniu Pronteau — na których czele stoi klasa robotnicza i jej partia komunistyczna. Szybciej niż wyobrażacie sobie przyjdzie moment, kiedy będziecie musieli zdać rachunek z waszej polityki Francuzom, jakkolwiek w tej chwili wydaje się wam, że musicie go zdawać tylko Amerykanom.

PARYŻ (PAP). Prasa francuska zamieszcza liczne komentarze poświęcone kryzysowi rządowemu. „Humanite" ogłasza apel Francuskiej Partii Komunistycznej, wzywający do wzmocnienia Narodowego Frontu walki o chleb, wolność i o pokój. Francuska Partia Komunistyczna stwierdza konieczność utworzenia rządu, zdolnego do obrony niezawisłości narodowej i pokoju. Apel FPK odbił się głębokim echem we Francji. W departamencie. Gard ogłoszono strajk górników, domagających się utworzenia rządu, który by prowadził politykę obrony pokoju. W wielu przedsiębiorstwach i fabrykach departamentu Sekwany odbyły się zebrania i wiece, na których zapadły rezolucje, wzywające do utworzenia rządu obrony niezawisłości i pokoju.

Oświadczenie Duclos

Prezydent Auriol przyjął przedstawicieli rozmaitych partii politycznych, z którymi omawiał sprawę rozwiązania kryzysu rządowego. Przyjął on m. in. grupę deputowanych, należących do Francuskiej Partii Komunistycznej z Jacques Duclos na czele.

Duclos oświadczył prezydentowi co następuje:

„W interesie Francji leży utworzenie prawdziwie francuskiego rządu, który by oparł się o życiodajne siły narodu i prowadził politykę niezawisłości narodowej i pokoju. Rząd taki powinien wypowiedzieć pakt atlantycki, plan Marshalla i inne układy agresywne. Rząd taki powinien położyć kres okupacji amerykańskiej. Nowy rząd powinien brać udział w wysiłkach, zmierzających do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, powinien przerwać wojnę w Vietnamie i przestawić ekonomikę francuską na tory produkcji pokojowej, co umożliwiłoby realizację polityki rozwoju gospodarczego i postępu społecznego.

Nowy rząd powinien zagwarantować indywidualną wolność i prawa konstytucyjne, powinien przerwać metody bezprawnych aresztowań. **Oświadczamy raz jeszcze — powiedział Duclos — że nie chodzi o to, by na miejsce jednego premiera przyszedł inny, który by prowadził tę samą politykę. Chodzi o radykalną zmianę polityki — tak, jak wymagają tego interesy Francji.**

Partia Komunistyczna, walcząc o powołanie takiego rządu, wzywa do utworzenia wokół klasy robotniczej — potężnego Frontu Narodowego, którego akcja mogłaby zmienić bieg wydarzeń — zagrodzić drogę faszyzmowi, wywalczyć niezawisłość narodową i uratować pokój".

PARYŻ (PAP) Agencja AFP donosi, że prezydent Auriol odbył naradę z przedstawicielem gaullistów Jacques Soustelle, po czym zaproponował mu utworzenie nowego rządu.

Nowe zrzuty zakażonych owadów
Bestialskie bombardowanie Phenianu

PEKIN (PAP). Specjalny korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej donosi z frontu wschodniego:

Na polach w pobliżu wsi Sorzhorni w powiecie Koson w prowincji Kanwon znaleziono ostatnio znaczną ilość zrzuconych przez samoloty amerykańskie owadów zakażonych bakteriami chorobotwórczymi.

Również koło wsi Czhunksanri w gminie Necimgan i na niektórych odcinkach frontu wschodniego znaleziono tysiące różnych owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Jeden z lekarzy wojskowych Koreańskiej Armii Ludowej Kim Wonwu oświadczył korespondentowi Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, że zrzucone przez samoloty amerykańskie owady nie giną wskutek mrozu. Nie ulega wątpliwości — twierdził Kim Won-wu — że Amerykanie liczą na to, iż bakterie rozmnożą się na wiosnę, gdy stopnieją śniegi. Podkreślił on także, że wszystkie znalezione owady są natychmiast niszczone przez specjalne brygady antyepidemiczne.

Na wschodnim odcinku frontu samoloty amerykańskie zrzucały ostatnio sześciokrotnie znaczne ilości owadów zakażonych zarazkami chorobotwórczymi.

Walki w Korei

PEKIN (PAP) Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym w Phenianie podało, że oddziały armii ludowej i ochotników chińskich prowadziły dnia 24 bm. na wszystkich frontach walki z wojskami interwentów.

25 bm. oddziały artylerii przeciwlotniczej i specjalne oddziały strzelców przeciwlotniczych armii ludowej zestrzeliły trzy i uszkodziły dwa samoloty nieprzyjacielskie.

PEKIN (PAP) W nocy z 22 na 23 grudnia lotnictwo amerykańskie dokonało barbarzyńskiego nalotu na Phenian. W nalocie tym wzięło udział kilkadziesiąt ciężkich bombowców, które zrzuciły na różne dzielnice miasta setki bomb o znacznej sile wybuchowej. Wśród ludności cywilnej, a zwłaszcza wśród dzieci, kobiet i starców jest wiele ofiar.

W dn. 23 grudnia rano, samoloty amerykańskie dokonały nowego nalotu na Phenian. Południowa część miasta została w bestialski sposób zbombardowana, skutkiem czego zginęło wiele osób spośród ludności cywilnej.

Nowi podsekretarze stanu
w Min. Sprawiedliwości i Min. Żeglugi

Prezes Rady Ministrów mianował ob. **Henryka Cieślika** podsekretarzem stanu w Min. Sprawiedliwości i ob. **Piotra Stolarka** podsekretarzem stanu w Min. Żeglugi.

Przyjęcie w Moskwie
na cześć prof. J. Dembowskiego

MOSKWA (PAP). — Prezes Akademii Nauk ZSRR A. Niesmiejanow wydał przyjęcie na cześć przebywającego w Moskwie prezesa Polskiej Akademii Nauk prof. J. Dembowskiego.

Na przyjęciu obecni byli wybitni uczeni radzieccy, członkowie Akademii Nauk ZSRR — D. Skobielcyn, T. Łysenko, B. Grokow, A. Topoziorow, prof. I. Głuszczenko. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Stały program telewizyjny
w pierwszym kwartale 1953 r.

Pierwsza w Polsce — warszawska stacja telewizyjna, nadająca od kilku tygodni audycje doświadczalne, już w I kwartale przyszłego roku rozpocznie transmitowanie stałego cotygodniowego programu.

Obecnie pracownicy Instytutu Łączności z inż. Kędzierskim na czele, pracują nad podniesieniem jakości nadawanego obrazu oraz zwiększeniem zasięgu stacji. W tym celu przeprowadza się intensywne prace zmierzające do uruchomienia nadajnika dźwięku dla audycji telewizyjnej. Dotychczas bowiem dźwięk do audycji doświadczalnych nadawany był przez radiostację Polskiego Radia.

Stacja zostanie zainstalowana w taki sposób, aby nadawane przez nią audycje telewizyjne mogły być odbierane w obrębie całej wielkiej Warszawy.

Budowane jest także urządzenie, które umożliwi transmitowanie filmów dźwiękowych za pośrednictwem telewizji. Stacja otrzymała już także autobus, w którym montowana jest aparatura, umożliwiająca transmisje reportaży telewizyjnych. Dzięki temu stacja będzie mogła nadawać reportaże z fabryk, budowli socjalizmu, uroczystości państwowych, manifestacji, pochodów itp.

Został już opracowany tzw. sygnał wywoławczy dla naszej pierwszej stacji telewizyjnej. Jest nim postać warszawskiej Syreny.

Równolegle z unowocześnieniem i usprawnieniem pracy stacji telewizyjnej trwają starania, mające na celu zaopatrzenie w odbiorniki telewizyjne możliwie jak największej liczby świetlic przyzakładowych w obrębie całej Warszawy.

LAUREACI MIĘDZYNARODOWYCH NAGRÓD STALINOWSKICH

Od lewej: Yves Farge (Francja), Saifuddin Kiczlew (Indie), Elisa Branco (Brazylia), Paul Robeson (USA), Johannes Becher (NRD), James Endicott (Kanada), Ilja Erenburg (ZSRR)

Po krwawej masakrze jeńców na wyspie Pongan

Fakty demaskują przed całym światem

agresywny charakter polityki USA w sprawie Korei

Wystąpienie delegacji radzieckiej w ONZ

NOWY JORK (PAP). — Przemawiając 21 bm. na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ w sprawie masowych mordów, dokonanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych na wyspie Pongan przez amerykańskie władze wojskowe (sprawozdanie podajemy na str. 4), przedstawiciel ZSRR A. Gromyko przypomniał nagły i donioslv charakter tej sprawy, rozpatrywanej przez Zgromadzenie na wniosek delegacji radzieckiej, po czym oświadczył:

Wiadomo już powszechnie, że 14 grudnia 1952 r. amerykańskie władze wojskowe w Korei, popełniły nowe, niesłychane zbrodnie wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie Pongan. Amerykańska straż obozowa zamordowała 87 i zraniła 120 koreańskich i chińskich jeńców wojennych. Dokonano krwawej masakry jeńców wojennych, którzy domagali się repatriacji.

Te nowe bestialstwa wobec jeńców wojennych zaćmiły wszystkie poprzednie zbrodnie oprawców amerykańskich w obozach jenieckich, w szczególności na wyspie Kożedo. Przedstawiciel dowództwa wojsk amerykańskich w Korei zmuszony był — jak donosi prasa — przyznać, że wydarzenia w obozie Pongan były „największym i najbardziej katastrofalnym w swych następstwach incydentem, jaki kiedykolwiek wydarzył się w sojuszniczych obozach dla jeńców wojennych".

Za cóż dokonano tej masakry koreańskich i chińskich jeńców wojennych, która swym okrucieństwem i sadyzmem prześcignęła zbrodnie hitlerowskie? Za to, że jeńcy wojenni żądali repatriacji, że nie chcą być ofiarami przemocy i terroru w niewoli amerykańskiej, gdzie władze wojskowe chcą zmusić ich do zdradzenia ojczyzny.

Przedstawiciel USA w Komisji Ogólnej pan Jessup oznajmił, że w obozie na wyspie Pongan znajdują się rzekomo nie jeńcy wojenni, lecz osoby cywilne. Gdyby nawet tak było — czyż mogłoby to usprawiedliwić masowe mordowanie bezbronnych ludzi? W rzeczywistości jednak, jak stwierdza korespondent Associated Press — osoby uwięzione na wyspie Pongan zakwalifikowane zostały w chwili wzięcia do niewoli jako wojskowi. Podczas przesłuchiwania oświadczyli oni, że chcą wrócić do domu z chwilą, gdy „zostanie nareszcie osiągnięte porozumienie w sprawie wymiany jeńców". Dopiero wówczas dowództwo amerykańskie przeklasyfikowało tych jeńców wojennych jako „osoby cywilne".

Oszustwo agresorów

Potępiając obłudę oświadczeń przedstawicieli USA, jakoby wielu jeńców wojennych odmawiało repatriacji, delegat radziecki powiedział dalej:

Obecnie już nikt, jeśli tylko nie zamyka świadomie oczu na fakty, nie może nie widzieć, że takie oświadczenia przedstawicieli USA są oszustwem, że są one oszukiwaniem własnego narodu i światowej opinii publicznej, mającym na celu ukrycie zbrodni, dokonywanych systematycznie przez soldateskę amerykańską na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych, ukrycie istotnego charakteru agresywnej wojny, rozpętanej przeciwko narodowi koreańskiemu.

A. Gromyko przypomniał następnie poprzednie zbrodnie amerykańskie w różnych obozach jenieckich, zwłaszcza na wyspie Kożedo, podkreślając, że nawet w czasie gdy Zgromadzenie Ogólne zebrało się na VII sesję, trwały i trwają masakry w amerykańskich obozach jenieckich. Według doniesień amerykańskich i angielskich agencji prasowych, w okresie od 14 października do 14 grudnia br. zamordowano tam i zraniono 321 jeńców. Są to — podkreślił mówca — dane ze źródeł amerykańskich. Można sobie wyobrazić jak wielka jest rzeczywista liczba jeńców pomordowanych przez oprawców amerykańskich.

W świetle tych faktów wszyscy chyba widzą dziś wyraźnie, że tzw. „dobrowolna repatriacja" oznacza w rzeczywistości Kozedo, Pongan, oznacza stosowanie przemocy wobec jeńców wojennych w celu zmuszenia ich do tego, by walczyli przeciwko własnej ojczyźnie, przeciwko własnemu narodowi. Zasada tzw. „dobrowolnej repatriacji" wyzyskiwana jest do torpedowania pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i do kontynuowania wojny w Korei.

Zbrodnie amerykańskich władz wojskowych w Korei nie są przypadkiem. Stanowią one konsekwencję polityki kół rządzących USA w sprawie Korei, polityki zmierzającej do kontynuowania agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu, do rozszerzenia agresji przeciwko Korei i Chinom.

Podkreślając kłamliwość twierdzeń przedstawicieli USA, jakoby znaczna część jeńców wojennych nie chciała wracać do domu, A. Gromyko oświadczył:

Właśnie wobec tego, że jeńcy wojenni domagają się repatriacji, amerykańskie władze wojskowe w Korei uciekły się do nowych masowych mordów na jeńcach wojennych—tym razem na wyspie Pongan.

Czyż mogą być obecnie jakiekolwiek wątpliwości co do tego, że przeforsowana niedawno pod naciskiem amerykańskim rezolucja Zgromadzenia Ogólnego w sprawie Korei była potrzebna kołom amerykańskim, które nie chcą położyć kresu rozlewowi krwi w tym kraju. Fakty demaskują przed całym światem agresywny charakter polityki amerykańskiej w sprawie Korei.

Czy Zgromadzenie Ogólne może zamykać oczy na zbrodnicze czyny amerykańskich władz wojskowych w Korei w stosunku do koreańskich i chińskich jeńców wojennych? Nie może, jeżeli w najmniejszym choćby stopniu ceni swój autorytet. Zgromadzenie Ogólne powinno tym bardziej zareagować na masowe mordowanie chińskich i koreańskich jeńców wojennych, że dowództwo amerykańskie dokonuje tych zbrodni osłaniając się flagą ONZ.

Projekt rezolucji radzieckiej potępia zbrodnie USA

Delegacja radziecka zgłasza następujący projekt rezolucji:

„Zgromadzenie Ogólne, stwierdzając nowe fakty nieludzkiej masakry dokonanej przez amerykańskie władze wojskowe wśród koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie Pongan dnia 14 grudnia 1952 roku, w której wyniku zabitych zostało 87 i odniosło rany 120 koreańskich i chińskich jeńców wojennych, zważywszy, że masowe mordowanie koreańskich i chińskich jeńców wojennych oraz domaga się, ażeby rząd USA podjął niezwłocznie kroki dla położenia kresu masakrom, dokonywanym przez amerykańskie władze wojskowe wśród koreańskich i chińskich jeńców wojennych i pociągnął do surowej odpowiedzialności winnych popełnienia tych zbrodni".

Chcielibyśmy wyrazić nadzieję — oświadczył na zakończenie A. Gromyko — że rezolucja ta zostanie poparta przez inne delegacje. Delegacja radziecka chciałaby jednocześnie zwrócić uwagę Zgromadzenia Ogólnego, że państwa, które nie zdobędą się na tyle odwagi, by poprzeć to słuszne żądanie, obarczą się ciężką odpowiedzialnością.

»Zbrodnie nie mogą ujść sprawiedliwości«

Przemówienie wicemin. M. Naszkowskiego w dyskusji nad sprawą Pongan w ONZ

NOWY JORK (PAP) Podczas debaty w Zgromadzeniu Ogólnym NZ w sprawie zbrodniczej masakry jeńców koreańskich i chińskich na wyspie Pongan (sprawozdanie patrz str. 4) **delegat polski wicemin. M. Naszkowski powiedział m. in.:**

Cały świat wstrząśnięty został tragiczną i potworną wiadomością o zamordowaniu przez oddziały amerykańskie 87 i zranieniu 120 jeńców wojennych w obozie jenieckim na wyspie Pongan.

Ta lakoniczna informacja jest haniebnym świadectwem zbrodni, obok której nikt nie może przejść obojętnie. Wywołała ona niepokój nawet u sojuszników USA, czego dowodem jest poruszenie tego zagadnienia w angielskiej Izbie Gmin.

Chodzi tu o próbę rozbicia zwartości i jedności jeńców koreańskich i chińskich, chodzi o fizyczną eksterminację czyli wymordowanie bardziej świadomych i aktywnych elementów i wreszcie — o psychiczne wyczerpanie i osłabienie jeńców, tak, aby załamali się wobec grozy nacisku i terroru.

Jeżeli niektórzy delegaci mogliby mieć wątpliwość co do prawdziwości zbrodni dokonanej na wyspie Pongan i chcieliby powtarzać utarte amerykańskie slogany o „radzieckiej propagandzie", odsyłamy tych niedowiarków do „New York Times". Niech sobie dobrze i uważnie przeczytają straszliwy dokument, ten potworny akt oskarżenia, jakie płk. George Miller, amerykański dowódca obozu na tej wyspie wytoczył nie tylko sobie, ale i amerykańskiej armii, amerykańskiemu rządowi, opisując cynicznie zajście na Pongan. Rząd amerykański nie tylko nie zaaresztował zbrodniarzy i nie ukarał ich surowo, ale aprobuje tę akcję i zapewne odznaczy Millera, tak jak jego poprzedników w Kożedo.

Delegat amerykański Gross stara się usprawiedliwić działanie żołdaków amerykańskich w Korei. Nie myślę, że przysporzył tym prestiżu USA. Mówił on z wyjątkowym cynizmem, że wojska amerykańskie strzelały salwami do tych strasznych „buntowników" uzbrojonych w kamienie, mówił o „fanatyzmie" jeńców, który był rzekomo przyczyną starcia.

Okazuje się, że w języku agresorów amerykańskich miłość do ojczyzny, patriotyzm nazywa się „fanatyzmem", za który się rozstrzeliwuje. Nie ma w tym nic dziwnego jeśli wspomnimy, że za taki sam „fanatyzm" rozstrzeliwuje się patriotów w Tunisie, Maroku, w Kenii, na Malajach.

Moralność imperializmu

P. Gross oburzał się na to, że Zw. Radziecki wysunął skargę w ostatniej chwili, „o północy", tuż przed Bożym Narodzeniem itd. Okazuje się zatem według logiki p. Grossa, że chociaż tam, w Korei, morduje się niewinnych ludzi w dzień i w nocy, nam to nie wypada naruszać spokoju delegatów i idylli Bożego Narodzenia. Oto, panowie, moralność i filozofia imperializmu.

Prawie 2 miesiące toczyła się na tej sesji dyskusja o wojnie w Korei. Delegaci USA i ich popleczniccy powtarzają ślepo każde twierdzenie amerykańskie, jakoby większość jeńców nie chciała wracać do Korei Północnej i Chin. W rzeczywistości jednak jeńcy koreańscy i chińscy manifestują swój patriotyzm, swoje przywiązanie do kraju, swoją solidarność, i za to właśnie morduje się ich.

Organizacja Narodów winna interweniować w tej tragicznej sprawie. Karta NZ, zwłaszcza jej art. 10, usprawiedliwia całkowicie to żądanie.

Powzięcie decyzji w tej sprawie jest obowiązkiem Zgromadzenia tym bardziej, że przyjęło ono niedawno niesłuszną, bezprawną decyzję w sprawie koreańskiej, decyzję, która rozzuchwaliła agresorów amerykańskich i sprzyja masakrom na wyspie Pongan.

Przecież to, co się dzieje dotychczas w obozach, cyniczne i nieludzkie traktowanie jeńców wojennych przez żołdaków w Korei daje nam w pełni podstawę do twierdzenia, że zbrodnie będą kontynuowane, że padną nowe niewinne ofiary barbarzyństwa amerykańskiego.

Czyż możemy dopuścić, aby jutro albo za tydzień ten sam los spotkał już nie 300, ale 500 lub tysiąc innych jeńców wojennych? Oto na czym polega pilny charakter tego zagadnienia. W żadnym wypadku i w żadnych warunkach nie możemy uchylić się od podjęcia uchwały, gdy sprawa dotyczy obrony godności ludzkiej, gdy sprawa dotyczy życia ludzkiego.

Dlatego delegacja polska gotowa popiera wniosek radziecki. Delegacja polska uważa, że należy potępić te przestępstwa jako sprzeczne z podstawowymi zasadami moralności i człowieczeństwa.

Zbrodnie te nie mogą ujść sprawiedliwości. Jeśli wierzymy w godność człowieka, jeśli nie chcemy, by deptanie tej godności pozostało bezkarne, musimy domagać się, by zbrodniarzy pociągnięto do odpowiedzialności za ich czyny. Musimy ostrzec tych, którzy odważyliby się powtórzyć jutro okropności dnia wczorajszego. Na nas spoczywa odpowiedzialność za te bezbronnych jeńców wojennych żądają tego od nas narody świata.

Trzy mecze z Finlandią

Na trzy mecze z reprezentacją Finlandii sekcja hokeja na lodzie GKKF powołała 25 zawodników. Są to: z CWKS — Kocząb, Bromowicz, Chodakowski, Więcek, Nowak, Masełko, Palus, Janiczko, Olszewski i Jeżak, z Górnika — Hampel, Herda, Penczek i Wróbel II, z Unii Szlendak, Csorich, Lewacki i Kurek, z Gwardii — Skarzyński, Brzeski i Foryś, z OWKS Kraków — Nikodemowicz i Wróbel III, z Budowlanych — Czech i Trojanowski.

Finowie podali już skład swojej ekipy, która przylatuje do Warszawy w sobotę 27 bm. po południu. Do Polski przybędzie 15 zawodników: Nonkavaara, Rintakoski, Takala, Kauppi, Isotalo, Myllyla, Salisma, Saksanen, Makala, Tie, Leinesalo, Kuusela, Silvenuoinen, Rapp i Nimi.

W drużynie jest kilku uczestników tegorocznych Igrzysk Olimpijskich w Oslo.

Dalsze meldunki o realizacji rocznych zadań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Centralny Zarząd Żeglugi Śródlądowej wykonał roczny plan przewozów osobowych i towarowych w dniu 15 bm.

Poważny wzrost przewozów w tonach w stosunku do ub. roku (na Odrze o 63 proc., a na Wiśle o 46 proc.) spowodował, że żegluga śródlądowa osiągnęła już poziom przewozów przewidziany na czwarty rok planu 6-letniego. Do tak dużego wzrostu przewozów przyczyniła się przede wszystkim zmiana form i metod eksploatacji, wprowadzona w oparciu o osiągnięcia żeglugi radzieckiej, jak również podniesienie świadomości politycznej załogi.

Do przodujących należą m. in. załoga holownika „Sędziwój" z kpt. Reinhartem, która skraca planowy czas każdego rejsu przeciętnie o 4 godziny, holownika „Trzmiel" z kpt. Barczykiem oraz holownika „Alfa" z kpt. Białeckim.

*

Centralny Zarząd Przemysłu Farmaceutycznego jako trzeci w resorcie przemysłu chemicznego po przemyśle gazów technicznych i gumowym zameldował, że podległe mu zakłady wykonały w dniu 21 bm. zadania produkcyjne na rok bież. w 100,4 proc. według wartości. Na 15 zakładów podległych Centralnemu Zarządowi, 13 wykonało swe zadania roczne przed terminem.

Na przedterminowe wykonanie planu wpłynęła pełna mobilizacja załóg w socjalistycznym współzawodnictwie. Ogólna wartość wykonanych zobowiązań produkcyjnych, podjętych w br. wyniosła przeszło 27 mil. złotych.

We wszystkich zakładach farmaceutycznych trwa obecnie zapoczątkowana w listopadzie br. mobilizacja dla zabezpieczenia wykonania zadań I kwartału 1953 r.

*

W dniu 24 grudnia br. **Miejski Handel Detaliczny** wykonał w skali krajowej plan obrotu towarowego na rok 1952.

W ciągu br. MHD uzyskał znaczną obniżkę kosztów, pogłębioną przez zrealizowanie oszczędności w wydatkach rzeczowych.

Do przedterminowego wykonania planu rocznego w znacznym stopniu przyczyniło się coraz bliższe powiązanie działalności Miejskiego Handlu Detalicznego z radami narodowymi oraz organizacjami związkowymi różnych szczebli.

*

Terenowa sieć placówek Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, przeprowadzająca akcję zbiórkową na rzecz budowy socjalistycznej Warszawy, zameldowała o przedterminowej realizacji rocznego planu zbiórki. Od 1 stycznia br. do 20 bm. zebrano na SFOS 126.767.218 zł., realizując roczny plan zbiórki w 105,6 proc.

Ogółem suma więc zebrana na SFOS od początku akcji zbiórkowej osiągnęła kwotę ponad 547 milionów złotych.

Przedterminowa realizacja rocznego planu zbiórki świadczy o wciąż rosnącej ofiarności społeczeństwa na rzecz budowy nowej Warszawy — socjalistycznej stolicy naszego kraju.

Dwa zwycięstwa hokeistów w Berlinie

BERLIN Rozegrane w Seelenbinder halle w Berlinie drugie spotkanie między drużyną polską i drużyną NRD, zakończyło się ponownym zwycięstwem naszych reprezentantów 8:4 (2:2, 2:1, 4:1). Bramki dla naszego zespołu zdobyli: Nowak Lewacki i Jeżak po 2, Csorich i Więcek po 1.

Początek meczu bynajmniej nie zapowiadał sukcesu drużynie polskiej. Hokeiści NRD uzyskali początkowo zdecydowaną przewagę i przeprowadzali na bramkę Polaków szereg groźnych ataków. Dopiero od połowy I tercji gra się wyrównała a pod koniec spotkania Polacy uzyskali zdecydowaną przewagę, strzelając w ostatnich minutach meczu 3 bramki.

USA kontynuują politykę dyskryminacji narodów

Jedynie słuszna droga przyjęcia nowych członków do ONZ odrzucona przez blok amerykańsko-angielski

NOWY JORK. (PAP). — Zgromadzenie Ogólne NZ w dniu 31 bm. przystąpiło do rozpatrzenia spraw znajdujących się na porządku dziennym posiedzenia.

Większość amerykańsko - angielska przeforsowała zalecenia komisji administracyjnej i budżetowej dotyczące budżetu ONZ na r. 1953. Delegacja ZSRR, BSRR, Polski, USRR, Czechosłowacji głosowały przeciwko zatwierdzeniu budżetu na r. 1953.

Zgromadzenie również bez dyskusji zatwierdziło sprawozdanie komisji mandatowej.

Projekt rezolucji komisji powierniczej, który proponuje podjęcie kroków w celu natychmiastowego oddania plemieniu Wa Meru jego ziem odebranych mu przez władze brytyjskie, nie został przyjęty ponieważ nie uzyskał wymaganych 2/3 głosów.

Odrzucony został również inny projekt rezolucji w tej sprawie, który chciały przeforsować Anglia, USA i inne mocarstwa kolonialne. Projekt ten sankcjonował bezprawne akty władz angielskich wobec plemienia Wa-Meru.

Większość Zgromadzenia Ogólnego zaaprobowała pozostałe rezolucje Komisji Powierniczej dotyczące udziału rdzennej ludności terytoriów powierniczych w pracach Rady Powierniczej oraz innych spraw.

Delegacje ZSRR, USRR, BSRR Polski i Czechosłowacji wstrzymały się od głosowania nad tymi rezolucjami, ponieważ uznały je za niewystarczające.

Oświadczenie przedstawiciela ZSRR

Zgromadzenie Ogólne rozpatrzyło następnie sprawozdanie specjalnej Komisji Politycznej oraz rezolucje przedstawione przez tę Komisję w sprawie przyjęcia nowych członków do ONZ.

Wyjaśniając motywy głosowania, przedstawiciel ZSRR — Zorin, oświadczył, iż Zw. Radziecki domaga się równoczesnego przyjęcia do ONZ wszystkich państw, które w pełni odpowiadają wymogom art. 4. Karty NZ i dlatego delegacja radziecka popiera w pełni zgłoszoną przez Polskę rezolucję zalecającą równoczesne przyjęcie 14 państw do ONZ.

Równocześnie delegacja ZSRR uważa za konieczne oświadczyć, że propozycja, dotycząca utworzenia komisji dla przestudiowania sprawy przyjęcia nowych członków, jest sprzeczna z wymogami Karty NZ, która ustaliła określoną procedurę w kwestii przyjmowania nowych członków. W wypadku przyjęcia rezolucji dotyczącej utworzenia komisji, delegacja ZSRR nie będzie brała udziału w jej pracach.

Delegacja ZSRR — powiedział Zorin — popiera polski projekt rezolucji, wskazujący jedynie słuszną drogę do jak najszybszego uregulowania sprawy przyjęcia nowych członków. Ponieważ istnieje propozycja, aby z rezolucji polskiej skreślić słowo „równocześnie", delegacja radziecka oświadcza, że skreślenie tego słowa wypacza zawartą w tym projekcie rezolucji propozycję. Rezolucja polska proponuje, aby do ONZ przyjęto równocześnie 14 państw bez jakiejkolwiek dyskryminacji w stosunku do któregokolwiek z tych państw. W związku z tym delegacja ZSRR nie będzie głosowała za tą rezolucją jeśli skreślone zostanie z niej słowo „równocześnie".

Przemówienie amb. J. Michałowskiego

Następnie zabrał głos przedstawiciel Polski, ambasador Jerzy Michałowski, który oświadczył m. in.

Delegacja polska uważa, że jedynym słusznym i sprawiedliwym rozwiązaniem, które zapewniłoby wreszcie pozytywne uregulowanie sprawy przyjęcia nowych członków, sprzyjało wzmocnieniu ONZ i osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych, byłoby — jak proponuje rezolucja polska — równoczesne przyjęcie wszystkich 14 państw. Jednakże delegacja polska będzie głosowała przeciwko tej rezolucji, jeśli skreślone zostanie z niej słowo „równocześnie", ponieważ „poprawka" taka wypacza cały sens rezolucji polskiej.

Delegat St. Zjednoczonych wypowiedział się przeciwko przyjęciu do ONZ Albanii, Mongolskiej Republiki Ludowej, Bułgarii, Węgier i Rumunii oraz jak zwykle wzywał do jak najszybszego przyjęcia do ONZ Japonii oraz swych partnerów z paktu atlantyckiego — Włoch, Portugalii i innych odpowiadających St. Zjednoczonym krajom.

Zgromadzenie Ogólne większością 1 tylko głosu przyjęło poprawkę do polskiego projektu rezolucji w sprawie skreślenia ze słowa „równocześnie". Postawiony pod głosowanie zmieniony projekt rezolucji polskiej został odrzucony przez Zgromadzenie Ogólne. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski, Czechosłowacji, głosowały przeciwko zmienionej rezolucji polskiej.

W wyniku amerykańsko - angielska przeforsowała następnie projekt rezolucji 5 krajów południowo - amerykańskich, dotyczący utworzenia komisji dla przestudiowania sprawy przyjęcia nowych członków. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko tej rezolucji. Delegacje Afganistanu, Burmy, Indii, Indonezji, Libanu i Pakistanu wstrzymały się od głosu.

Blok amerykańsko - angielski przeforsował propozycję USA, mianującą przyjęcie do ONZ Japonii, propozycję Francji w sprawie przyjęcia do ONZ marionetkowych rządów Laosu, Kambodży i Vietnamu Południowego oraz propozycję 8 krajów arabskich w sprawie przyjęcia do ONZ Transjordanii i Libii. Delegacje ZSRR, USRR, BSRR Polski i Czechosłowacji głosowały przeciwko tym propozycjom.

Jak to wygląda z bliska

Powiew »wolności«

Zdarzyło się nie tak dawno temu, że amerykański minister spraw zagr. Acheson przyjął na specjalnej audiencji niejakiego Jean Paula Davida. Monsieur David otwierał w Paryżu pouczas okupacji hitlerowskiej liczne bary, dancingi i podobne instytucje dla oficerów hitlerowskich, aby po wytężonej działalności egzekucyjnej, mogli tam znaleźć odprężenię i poszukiwaną przez nich rozrywkę. W nagrodę za dawne zasługi monsieur David piastuje obecnie godność deputowanego we francuskim Zgromadzeniu Narodowym a zarazem jest szefem faszystowsko-amerykańskiej komórki propagandowej, działającej we Francji pod kryptonimem — naturalnie — „Pokój i Wolność".

Rzecz znamienna, że amerykańska agencja „United Press" stwierdziła wkrótce po audiencji, że „serdeczna rozmowa między Achesonem i Davidem wykazała, iż amerykański sekretarz stanu jest doskonale obeznany z tym, co robi „Pokój i Wolność" we Francji".

A któż może wiedzieć lepiej od min. Achesona, co robi podległa mu organizacja? Przecież nawet „New York Times" [illegible] z 13 XII 1951 r. pt. „Ideał wolności (tak!) zasiany we Francji" — nie ukrywał, że w 1951 r. rząd amerykański wydatkował we Francji 7 milionów dolarów „na cele informacyjne".

Już z tego można się dowiedzieć, że monsieur David wie, za co „broni wolności". Zaraz się też przekonamy, jakiego to rodzaju żniwa przynosi „ideał wolności" tak szczodrze posiany we Francji.

Otóż przed kilku dniami paryskie gazety reakcyjne, a przede wszystkim pisma bliskie p. Davidowi, jak np. „L'Figaro", „Paris Presse" i „Ce Matin — le Pays" (tak zawsze skore do szkalowania wszystkiego co polskie), podniosły niesłychaną wrzawę wokół osoby niejakiego **Le Conte'a.** Osobnika tego reklamowano jako **„zbiega z polskiego obozu koncentracyjnego"**, który „przedarłszy się przez żelazną kurtynę, po 12 latach nieobecności powrócił ostatnio do swej wioski rodzinnej pod Cherbourgiem".

Nie poprzestając na tych rewelacjach, gazety bliskie p. Davidowi natychmiast wysłały do Cherbourga specjalnych korespondentów, którzy mieli dostarczyć jeszcze sensacyjniejszych szczegółów. Traf jednak chciał, że nie dostarczyli. Bo musieli nabrać wody w gębę.

Okazało się bowiem, że ów Le Conte — „nieszczęsna ofiara polskiego kacetu" — to po prostu szuja i prowokator. Wojnę spędził, owszem, w obozie koncentracyjnym. Ale pełnił tam ochotniczą służbę w dywizji SS, przebywał w kaźni hitlerowskiej w **Brunschau** na terenie Czechosłowacji. I to nie w charakterze „ofiary", lecz jako strażnik, który za torturowanie więźniów otrzymał od komendanta specjalne odznaczenie. Le Conte zamordował w tym obozie kilku więźniów politycznych francuskich i czeskich. Ponadto „powrócił ostatnio do swej wioski rodzinnej" **wprost z Belgii**, gdzie odsiadywał karę kilku lat więzienia za jeszcze inne **zbrodnie wojenne.** A że po powrocie wstyd mu było chwalić się swymi wyczynami, wolał po prostu **p o f a n t a z j o w a ć** nieco na temat modnych na kapitalistycznym zachodzie „tragicznych przeżyć za żelazną kurtyną". Ale że został wnet zdemaskowany, zamilkł jak niepyszny, a wraz z nim powoli zamilkła i „wolna" prasa.

Ha trudno, nie udało się odwalić „efektownego" kawałka roboty antypolskiej za amerykańskie dolary.

Kultura dolarowa

Na wokandę Sądu Najwyższego USA weszła sprawa segregacji rasowej wśród uczniów w szkołach amerykańskich. Sąd ma rozpatrywać 5 konkretnych wypadków segregacji rasowej w szkołach na terenie stanów płd. Karolina, Wirginia, Delaware, Kansas, a nawet na terenie stolicy USA — Waszyngtonu.

W związku z tym władze stanów południowych, przewidując ewentualność wydania przez sąd opinii potępiającej segregację, grożą całkowitym **zlikwidowaniem szkół publicznych.** Właśnie z groźbą tego rodzaju wystąpił publicznie gubernator płd. Karoliny, **Byrnes.** Ten sam Byrnes, który kiedyś jako szef amer. MSZ tak chlubnie zapisał się w rocznikach podżegaczy wojennych wymownym atakiem na polskie granice zachodnie, a który w 1951 r., zaraz po wyborze na gubernatora, oświadczył dosłownie:

„Gwarantuję utrzymanie segregacji dzieci białych i kolorowych w szkolnictwie stanowym!... Ani demagogicznym politykom, ani agitatorom nie uda się zmusić naszego Stanu do wprowadzenia wspólnych szkół dla dzieci białych i kolorowych."

Jeszcze „piękniej" przedstawia się sprawa rasizmu w stanie Georgia. Tam po prostu **ustawodawstwo przewiduje automatyczną likwidację szkół publicznych** w wypadku, gdyby segregacja uznana została za sprzeczną z konstytucją.

Fakt, iż sprawa segregacji wpłynęła na wokandę amerykańskiego Sądu Najwyższego nie dowodzi bynajmniej, że sąd wyda orzeczenie przeciwne rasizmowi. Należy się raczej spodziewać, że sprawa zostanie w sposób „dyplomatyczny" o d r o c z o n a. Gdyby jednak miał się stać „cud", tj. gdyby segregację potępiono, nie ulega wątpliwości, iż biali wielbiciele rasizmu w USA raczej doprowadzą do likwidacji szkolnictwa publicznego, niżby mieli ścierpieć fakt, że dzieci ich siedzieć będą na jednej ławie z dziećmi np. murzyńskimi. Bo i do czegóż to podobne, żeby przyszłe **ofiary** miały uczyć się razem z przyszłymi oprawcami!...

PAL

Jest nas coraz więcej

DLA wszystkich, którzy mogli uczestniczyć w Kongresie Narodów w Obronie Pokoju, był i pozostanie on przeżyciem głęboko wzruszającym, niezapomnianym.

W czasie, gdy dzienniki donosiły o nowych zbrodniach amerykańskich SS-owców w Korei, tu, w Wiedniu, przedstawiciele bohaterskiego narodu koreańskiego gorąco witali delegatów amerykańskich; w czasie, gdy francuscy imperialiści znęcali się w więzieniach nad synami narodu tunezyjskiego, Francuz po bratersku ściskał dłoń delegata Tunisu; w czasie, gdy Ridgway żądał od swych europejskich satelitów większej daniny broni i krwi, tu, w Wiedniu, blisko 2.000 przedstawicieli 83 narodów w imieniu wszystkich narodów świata radziło, jak zamiast broni produkować maszyny, służące człowiekowi, jak unikać rozlewu krwi.

W tych wielkich dniach Wiedeń był jakby wizją, jakim świat mógłby być, gdyby historii nie przeciwstawiało się grabieżcze prawo imperializmu; jaki będzie, gdy narody złamią imperializm: świata braterstwa wszystkich narodów. Świata, który potrafi wydobyć z ludzi wszystko najlepsze i najszlachetniejsze.

Kongres wiedeński jeszcze raz, i potężniej niż wszystkie poprzednie, wykazał słuszność argumentacji obozu pokoju.

POSTULATY światowego ruchu pokoju, skonkretyzowane wyraźnie i jasno przez Kongres wiedeński, pokrywają się przecież z tymi, które od lat na arenie międzynarodowej, m. in. w ONZ, wysuwają Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej. Z tej właśnie zbieżności celów wrogowie pokoju i postępu usiłują ukuć argument przeciwko ruchowi pokoju, przedstawiając go jako „narzędzie" polityki radzieckiej. Składają w ten sposób mimowolny hołd tej prawdzie, że interesy ZSRR, jak powiedział Stalin, **„są w ogóle nieodłączne od sprawy pokoju na całym świecie"**. To nie ruch pokoju jest „narzędziem" polityki radzieckiej, lecz polityka radziecka i polityka wszystkich państw budujących socjalizm służy pokojowi, służy sprawie niepodległości narodów i porozumienia między narodami.

(Z Wiednia od naszego specjalnego wysłannika)

Kongres wiedeński dowiódł, że ta prawda poprzez zwały wrogiej propagandy i świadomie sianej nieufności przebiła sobie drogę do świadomości narodów. Świadczyły o tym wielkie manifestacje, jakie następowały po każdym przemówieniu któregoś z przedstawicieli radzieckich.

I nie tylko. **„Jeśli komuniści walczą o pokój, to ja idę z komunistami"** — powiedział włoski działacz liberalny, b. premier Nitti, i te słowa wywołały olbrzymią owację. Są one bodaj najbardziej charakterystyczne dla ducha ożywiającego obrady wiedeńskie.

SAM FAKT, że w Kongresie Narodów brało udział kilkaset osób dalekich od wszelkiej lewicowości i dalekich dotąd od zorganizowanego ruchu pokoju, świadczy przecież o słuszności tego, co zawsze głosił Związek Radziecki, i jednocześnie ruch pokoju: że jest możliwa pokojowa współpraca krajów o różnych ustrojach, że jest możliwe porozumienie ludzi różnych światopoglądów i kierunków politycznych. Wszystkie, nawet najbardziej zasadnicze spory i różnice muszą zejść na drugi plan, gdy idzie o uratowanie tego, co jest najcenniejsze dla świata: uratowanie pokoju.

Propaganda burżuazyjna na początku twierdziła, że Kongres wiedeński to taka sobie mało ważna, „czysto komunistyczna" impreza. Dziennikarze burżuazyjni jednakże sami sobie przeczyli, kiedy ze szczególną gorliwością wymachiwali piórami i aparatami fotograficznymi wówczas gdy właśnie występował ktoś „z opozycji", jak oni to nazywali. Głupcy. I cóż z tego, że burżuazyjna posłanka duńskiego parlamentu pani Appel, czy pani Piaggio z chrześcijańskiego ruchu pokoju we Włoszech, czy jeszcze ktoś wyliczał swoje pretensje pod adresem ZSRR czy Chin? Przecież wszyscy ci ludzie — łącznie ze zwolennikami Perona w Argentynie, dla którego członkowie Ruchu Pokoju bynajmniej nie żywią sympatii; łącznie z twórcą egzystencjalizmu, francuskim pisarzem Sartrem — przecież wszyscy ci ludzie wówczas gdy zdali sobie sprawę, że niepodległość ich ojczyzny jest w niebezpieczeństwie, że imperializm amerykański niesie światu wojnę — przyszli tu, do Wiednia, do ruchu pokoju, a nie do twórców paktu atlantyckiego. Przyszli ze wszystkimi swoimi wątpliwościami, uprzedzeniami, ale przede wszystkim ze swoimi nadziejami. Przyszli po ratunek dla swoich narodów właśnie do ruchu pokoju, o którym im mówiono, że to „narzędzie" polityki radzieckiej. Na tym właśnie polega wielkie zwycięstwo Kongresu Narodów.

REWELACJĄ KONGRESU, jeśli godzi się użyć terminu tak banalnego w stosunku do rzeczy tak wielkich, były wystąpienia delegatów krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Pamiętam, jak wielkie wrażenie wywarli w swoim czasie w Polsce na Kongresie wrocławskim przedstawiciele Azji i Afryki. Prawdopodobnie i niektórzy spośród naszych uczestników tego Kongresu patrzyli wtedy na narody kolonialne oczami w pewnym stopniu przywykłymi do okularów, jakie im nakładała ideologia „białej rasy panów": byli zaskoczeni wysokim poziomem moralnym, intelektualnym, politycznym, tych azjatyckich czy murzyńskich działaczy.

Ale wówczas, we Wrocławiu, obecni byli poszczególni działacze. Teraz, w Wiedniu, widzieliśmy szerokie reprezentacje wszystkich prawie narodów kolonialnych czy półkolonialnych. I, obok uznania dla ich bohaterstwa, ich oddania sprawie swoich narodów (jeden drobny przykład: delegat Laosu musiał przebyć trudną drogę, trwającą sześć miesięcy, by dostać się do Wiednia) — byliśmy poruszeni ich poziomem, ich świadomością.

To nie jednostki, to narody całe budzą się w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Jeśli religijny przywódca Iranu, Kashani, przesyła Kongresowi posłanie, w którym ostro potępia wszelki imperializm; jeśli na trybunie staje, spowita w biel swego narodowego, tradycyjnego stroju, Egipcjanka, fanatyczka Islamu, konserwatystka w sprawach społecznych — i nawet ona mówi **„nasz naród nie spocznie, póki ostatni imperialistyczny żołnierz nie zostanie wypędzony z naszej ziemi"** — to świadczy to o tym, że nie tylko najbardziej świadomi działacze spośród tych narodów, ale nawet zacofane dotąd warstwy widzą jasno przyczyny niewoli swoich krajów. Jeszcze mogą sobie amerykańscy miliarderzy kupować poszczególne jednostki, grupy, rządy; jeszcze wiele łez i krwi popłynie, zanim te narody będą wolne; ale era niezmąconego panowania imperializmu, era, w której narody ujarzmione i utrzymywane w ciemnocie nie zdawały sobie sprawy z przyczyny swej niewoli i nie umiały przeciwko niej walczyć — ta era bezpowrotnie minęła. I dziś człowiek żółty czy czarny, człowiek ciągle jeszcze traktowany przez kolonialnych władców jak bydło, jak siła robocza, która jest tanim dodatkiem do taniego surowca — zdobył potężną broń i świadomość polityczną.

WIELKI koreański poeta Kim Serya mówił, że nigdy nie był ekonomistą, lecz poetą, nie cyfry, lecz piękno jego kraju, śpiew ptaków i miłość go zajmowały. Ale dziś umie robić rachunek — umie przeliczać miliardy dolarów, zarobione na wojnie koreańskiej przez Wall - Street, na miliony bomb, zrzuconych na jego kraj, na miliony istnień ludzkich, zniweczonych w jego kraju.

Ten rachunek rozumieją dziś narody Azji i Afryki. I dlatego wiedzą, że ich wrogiem nie jest biały człowiek, lecz kapitalizm i imperializm. Biały człowiek może być przyjacielem i sojusznikiem. Wszystko, co pisali kiedyś Lenin i Stalin o ruchu wyzwoleńczym krajów kolonialnych, jako o sojuszniku ruchu robotniczego, dziś odnosi się tak samo do światowego ruchu pokoju. I Kongres Narodów w Obronie Pokoju był tego potężnym świadectwem.

To samo dotyczy licznych i znamiennych wystąpień przedstawicieli Ameryki Łacińskiej, reprezentujących również najszerszy wachlarz polityczny. Gdy się porównywało to, co oni mówili o walce o niepodległość swoich narodów, z wystąpieniami delegatów ich krajów w ONZ — nieodparcie nasuwała się myśl, że właśnie oni tu w Wiedniu, a nie tamci w Nowym Jorku, reprezentują wolę swych narodów, że tu w Wiedniu obraduje teraz prawdziwa organizacja narodów zjednoczonych — organizacja rokująca o ileż większe, od tamtej oficjalnej, nadzieje.

O WALCE o niepodległość, nieodłącznej od walki o pokój, mówili nie tylko przedstawiciele narodów od dawna ujarzmionych. Mówili o niej przedstawiciele Europy zachodniej. Znowu pomijam tu wystąpienia najbardziej świadomych działaczy, komunistów i innych, którzy w tej walce od dawna przodują, którzy sztandar niepodległości narodowej ujęli w swoje ręce. Nowym momentem Kongresu wiedeńskiego są wystąpienia ludzi, którzy kilka lat temu głosowali za przyjęciem paktu atlantyckiego, czy też milcząco godzili się nań, widząc w nim pakt „obronny" lub „mniejsze zło". Dziś przybyli do Wiednia i przyłączyli się do ruchu pokoju. Jakże brutalny musi być nacisk amerykańskich okupantów, jak jasna musi być wymowa ich wojennej polityki; jak z drugiej strony silny musi być opór narodów — skoro i oni, członkowie partii Adenauera, de Gasperi'ego, Pinaya, zrywają z dotychczasową swoją polityką. Coraz mniej sojuszników mają Eisenhower i jego mocodawcy w Europie...

NIESPOSÓB w jednym artykule wyczerpać wszystkich wielkich i ważnych zagadnień, które wyłoniły się na kongresie wiedeńskim. Wspomnieć by należało jeszcze o wezwaniu, zainicjowanym przez pastora Evansa, a podpisanym przez duchownych wszystkich wyznań, w sprawie natychmiastowego przerwania wojny w Korei. W czasie, gdy „Osservatore Romano" pisał, że Kongres rozpoczął obrady ze znacznym opóźnieniem i przy pustej sali (dosłownie! — a nie było gdzie szpilki wetknąć); w czasie, gdy austriacki, niegdyś wiernie służący Hitlerowi kardynał Innitzer wyprosił z wiedeńskiej katedry św. Stefana dwóch węgierskich księży katolickich — w tym samym czasie liczni zebrani na Kongresie wiedeńskim księża katoliccy dowiedli, że linia podziału — podziału między tymi, którzy służą interesom wojny, a tymi, którzy służą pokojowi — biegnie przez wszystkie narody, wszystkie wyznania, a nawet poprzez warstwy zachowawcze. Ci, którzy służą pokojowi, to olbrzymia większość świata, tych zaś, którzy sprzyjają lub służą wojnie, jest coraz mniej, i dlatego zostaną zwyciężeni.

Kongres był odpowiedzią dla tych małoduszných, którzy mówią: „ruch pokoju, to w zasadzie rzecz piękna, ale co to pomoże?" Kongres dowiódł, że gdyby imperialistom, mimo wszystko, udało się nawet rozpalić wojnę, grunt paliłby się im pod nogami.

Ale Kongres pokazał, że narody mogą do wojny nie dopuścić. Obradom Kongresu wtórował huk pocisków rozrywających się nad Koreą, nad Malajami, nad Vietnamem, jednocześnie jednak gazety pełne były doniesień o walce wyzwoleńczej narodów Tunisu, Maroka, Algeru, Kenii, Afryki Południowej; i jednocześnie rządy zachodnio - europejskie, pod naciskiem swoich narodów, **musiały** zmniejszyć program zbrojeń, których domagał się amerykański gauleiter Europy, Ridgway.

„Walka o pokój to najtrudniejsza, najbardziej bohaterska walka" — powiedział na Kongresie wiedeńskim któryś z delegatów. Ale ta walka jest dziś walką wszystkich narodów świata, a wszystkich narodów świata zwyciężyć nie można.

Ed. W.

POROZMAWIAJMY

O niektórych zebraniach

Po dłuższym niewidzeniu przyszła do mnie Anna. Właściwie nie przyszła, ale wpadła. W przekrzywionym sercie i z rozwianym włosem.

— Słuchaj — zawołała już od progu — muszę Ci opowiedzieć o zebraniu, z którego właśnie wracam.

— O jakim zebraniu?

— O szkoleniowym. Przecież wiesz, że mamy teraz zebrania szkoleniowe.

— A co obecnie omawiacie?

— Słuchaj — rzuciła zapalczywie Anna — chcę z Tobą pomówić o tym, jak przebiega takie zebranie. Bez względu na wyznaczony temat.

Tu Anna schwyciła jedną z książek leżących na biurku i stanąwszy w pozycji mówcy — zaczęła czytać szybko i monotonnie.

Czytała tak dłuższą chwilę, aż ja ocknąwszy się ze zdziwienia zawołałam:

— Anno — co to za komedie?

— To nie komedie. Ja występuję teraz w roli prelegenta. Przedemną — tu Anna satocsyła szeroki łuk ręką — sala. Parę osób, tych z pierwszego rzędu, słucha lub udaje, że słucha. Reszta drzemie z otwartymi oczyma lub myśli o niebieskich migdałach. Wreszcie prelegent skończył czytanie odpowiedniego fragmentu broszury lub tekstu, który sobie na podstawie wskazanej lektury sam przygotował. I mówi: „Otwieram dyskusję nad „referatem"

Wówczas natychmiast wstaje tow. „mówca doskonały", tj. ten, który nie omija żadnej okazji, by zabrać głos. I ten — Anna odchrząknęła, potrąsnęła rozwichrzoną fryzurą — zaczyna mniej więcej tak: „To, z czym nas tak szczegółowo zapoznał prelegent, jest tak jasne i tak proste, że można tylko podziwiać i uczyć się, a trudno dyskutować, bo wszystko jest już wyjaśnione". Po czym siada wśród oklasków.

Nagle z głębi sali odzywa się nieśmiały głos „wątpiącego" „Czy ja dobrze zrozumiałem? Czy prelegent miał na myśli to i to?"

W tej chwili z drugiego końca sali słychać głos „wszystkowiedzącego lepiej" „Nie, prelegent miał na myśli to i to"

Po krótkiej, a drażniącej chwili milczenia sali wstaje wreszcie „mówca najdoskonalszy" Robi efektowną pauzę, po czym... płyną piękne, zaokrąglone i — puste frazesy. Niczym fale morskie bijące o brzeg jedna za drugą. Błogi spokój ogarnia salę. Teraz już wiadomo, że dyskusja rozejdzie się po kościach. „Mówca najdoskonalszy" będzie bowiem gadał do upadłego. Aż zmęczy siebie i wszystkich zebranych.

Anna przerwała i dramatycznym gestem cisnęła książkę na biurko. Po czym dorzuciła cichym głosem, choć widać było, że jest do głębi wzburzona:

— A może warto napisać o takich „mówcach wspaniałych", którzy swym gadulstwem zarzynają dyskusję, a zwłaszcza o zanudzających prelegentach, którzy odbierają wartość zebraniu.

— Tak jest, Anno. Warto napisać, gdyż — jak widomo — „Nuda to kontrrewolucja". (mir-par)

„Darz bór"

Polowanie na »czarnego« zwierza

Hop, hop! Uhuuu... coraz bliżej podchodzi nagonka. Coraz wyraźniej słychać odgłosy specjalnych klekotek i zwyczajnych pohukiwań naganiaczy. Wreszcie, tuż obok pada pierwszy strzał.

— Trrach!

— Dzik — szepcze wpatrzony w gąszcz ostępu znany architekt prof. inż. B. Pniewski, przy którym stanęliśmy na łowieckim stanowisku. Po chwili znowu strzał. A u nas, jakby na złość — nic.

Tylko zający — zatrzęsienie. Podchodzą dranie na osiem, dziesięć kroków, robią słupka i... kic, kic, zmykają statecznie tuż obok stanowiska, na którym klnąc z cicha sterczy myśliwy.

Ale — trudno. Trzeba tak zwaną „żyłkę" trzymać na uwięzi. Taki jest bowiem przepis, że dwa pierwsze „mioty" czyli ostępy kniei wyznaczone do opolowania — przeznacza się wyłącznie na odstrzał grubszego zwierza — dzików. Jak się trafi lis, to ostatecznie można go kropnąć; ale do poczciwych szaraków strzelać na razie nie wolno. Najpierw dziki.

Ten las dookoła — to dawne dobra ordynata Krasińskiego z Opinogóry. Dziś stanowi on własność Polskiego Zw. Łowieckiego, który właśnie zaprosił prasę na inauguracyjne polowanie na „czarnego" zwierza, czyli

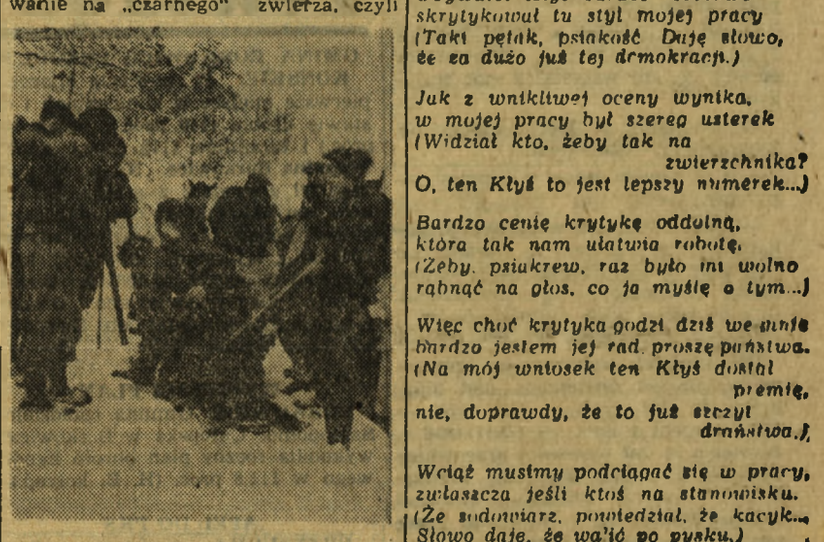

dzika. Dzików jest sporo, bo przez racjonalną gospodarkę i planowy odstrzał udało się już naszym myśliwym poprawić zwierzostan nadszarpnięty mocno dawnymi rabunkowymi „polowankami". Dziś poluje się tylko tyle i tak aby równowaga zwierzostanu nie została zagrożona.

— Tra ra ra! — głuchy dźwięk rogu obwieszcza koniec pierwszego „miotu". Schodzą się zewsząd myśliwi, by zająć nowe stanowiska. Schodząc się — podziwiają wielką „łochę" czyli maciorę upolowaną przez ob. Kowalskiego.

— Ładna sztuka — mówią myśliwi z cichą zazdrością spoglądając na ogromne cielsko czarnego kolosa liczącego „na oko" z półtora cetnara wagi. Popatrzcie zresztą na zdjęcie — trzeba się było dobrze napocić, aby władować taki kawał dziczyzny na podwodę.

Takich dzików ustrzelono więcej. Powędrują one razem z zającami — które upolowano w następnych „miotach"

— do restauracji, stołówek i sklepów delikatesami urozmaicając niejeden stół świąteczny. Polowanie jest dziś bowiem nie tylko piękną rozrywką i sportem — lecz zarazem i poważnym wzbogaceniem ogólnej puli mięsnej. Milion zajęcy dostarczonych na rynek w roku ubiegłym — tyleż samo przewidziano w sezonie bieżącym — to nie fraszka!

A tymczasem w kniei opinogórskiej zapadł zmrok. Nowy sygnał rogu obwieszcza koniec polowania i tak zwaną „strekę", którą widać na górnym zdjęciu. Myśliwi staneli w ordynku a przed nimi, pokotem — plon łowów.

— Obywatelu prezesie — melduje prezesowi PZŁ Korolkiewiczowi — najlepszy strzelec polowania — Kowalski:

...cztery dziki, trzy lisy, trzydzieści zajęcy...

— Darz bór! — odkrzykują myśliwi trzykrotnie prastare hasło łowieckie. (Wyc)

Foto: Wł. Piotrowski

JERZY JURANDOT

Bardzo cenię krytykę oddolną

Obywatel Kłyś bardzo rzeczowo skrytykował tu styl mojej pracy (Taki pętak, psiakość. Duże słowo, że za dużo już tej demokracji.)

Jak z wnikliwej oceny wynika, w mojej pracy był szereg usterek (Widział kto, żeby tak na zwierzchnika? O, ten Kłyś to jest lepszy numerek...)

Bardzo cenię krytykę oddolną, która tak nam ułatwia robotę. (Żeby, psiakrew, raz było mi wolno rąbnąć na głos, co ja myślę o tym...)

Więc choć krytyka godzi dziś we mnie bardzo jestem jej rad, proszę państwa. (Na mój wniosek ten Kłyś dostał premię, nie, doprawdy, że to już szczyt draństwa.)

Wciąż musimy podciągać się w pracy, zwłaszcza jeśli ktoś na stanowisku. (Że sodowiarz, powiedział, że kacyk... Słowo daję, że walić po pysku.)

Obywatel Kłyś bardzo mi pomógł zorientować się w brakach i błędach. (No, poczekaj ty, komu jak komu, nie tobie to już popamiętam.)

Zdopinguje mnie to, mam nadzieję, i wywoła wewnętrzną przemianę. (Nie od razu cię, bratku, wyleję, bo to mogłoby być podejrzane.)

DZIADZIO MROZ r. 1953
rys. J. Karpa

ILIA ERENBURG

DZIEWIĄTA FALA

(22)

TŁUM GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA

Hirestone nawet nie usiłował uspokoić go: wiedział, że dobrodusznemu Mackhornowi wystarczy wypić zbyteczny kieliszek, żeby stracił panowanie nad sobą.

Mackhorn wziął książkę z półki, popatrzył na tytuł i obruszył się na Hirestone'a.

— Sierżant armii amerykańskiej czyta podobne świństwo! Jak tylko tu wszedłem, pomyślałem sobie: po co mu tyle książek? Teraz rozumiem... Zwichnąłeś się przez te książki, mój kochany. Powiedz mi prawdę: skąd masz wódkę?

— Ze sklepu. Możesz sobie kupić, jeśli ci smakuje.

— Nie traktuj mnie jak żółtodzioba, Jo, nie dam się oszukać. Razem broniliśmy Ameryki. A teraz stoisz po stronie czerwonych. Spokojny ze mnie człowiek, ale nie jestem tchórzem i pójdę bić Rosjan...

Im więcej krzyczał, tym większy gniew wzbierał w jego sercu. Zdawało mu się teraz, że wszystkiemu są winni czerwoni. To oni pozbawili go firmy „Syrena", przez nich zmieniła się żona, zmieniło się życie. Kto dawniej myślał o wojnie? Żyło się po ludzku, zarabiało dolary, chodziło na mecze. A teraz, diabli wiedzą co! Krzyknął gniewnie: „Powiedz mi prawdę, Amerykanin z ciebie czy czerwony?" i nie czekając na odpowiedź, wybiegł na schody.

Wieczór był duszny. Mackhorn z nienawiścią patrzył na nędzne sklepiczki — skrzynie, beczki z kapustą, mosiężne lichtarze. Diabli wiedzą co! Mieszkają w Ameryce! a nie chcą żyć po amerykańsku. Tu każdy dom jest gniazdem czerwonych. Mogą wysadzić w powietrze nawet New York, to bardzo możliwe...

Z lękiem pomyślał o tym, że się wygadał. Hirestone naszczuje na mnie czerwonych. Może poprosić Dubbelta, żeby mi dano kogoś do ochrony? Będzie się śmiał. Nie dadzą mi żadnej ochrony. Nie jestem senatorem. Oni nie są lepsi od czerwonych, takie same kanalie. Nikt mi nie pomoże. Stracony z ciebie człowiek, Mackhorn: w Ameryce można być szubrawcem, ale nigdy durniem. Dureń musi zginąć...

Długo stał na skrzyżowaniu dwóch ciemnych ulic w bladym świetle latarni. Jego upstrzona twarz lśniła od potu. Na górnym piętrze ktoś krzyczał: „Zabiję łajdaka!" I Mackhorn widział jak gęsta, czarna krew kapie na ziemię — kap — kap. Zdaje się, że to mnie mordują — pomyślał Mackhorn i zlewnął z rozpaczy.

10.

Hirestone chodził po swym wąskim, długim pokoiku, podobnym do korytarza i nie wiedział, co robić. Ta historia z marynarką brzydko pachnie. Mackhorn dawniej kpił z gazet; teraz go przekabacono. Trzeba być jednak głupcem, żeby uwierzyć w podobną bzdurę. Policja chce wykraść jakieś dokumenty, to jasne. Należałoby ostrzec. Iść do misji handlowej i powiedzieć: „Niech mister Majnow nie chodzi więcej do krawca..." Pomyślą, że służę w policji. Może Betty zna jakiegoś Rosjanina? Mówiła, że bywa w instytucie amerykańsko-radzieckim. Zadzwonić do Betty? Jest już pół do dwunastej. Może śpi? Tak, sprawa jest bardzo ważna, nie można odkładać do jutra. Ale co będzie, jeśli do telefonu podejdzie jej mąż? Nie wiem, jakie między nimi panują stosunki. Betty powiedziała kiedyś „Różnimy się poglądami..." A więc nie będzie mu mogła wytłumaczyć, dlaczego do niej dzwonię. Może jest zazdrosny?... Zresztą, ona sama nie zrozumie dlaczego chcę się z nią zobaczyć o tej porze. Gdyby nie ostatnia rozmowa, wszystko byłoby łatwiejsze, a teraz Betty gotowa pomyśleć, że chcę z nią mówić o swych uczuciach. Może mi ostro odpowiedzieć, może rzucić słuchawkę. Wszystko to prawda, ale trzeba coś przedsięwziąć. Mackhorn jest w rękach policji. Muszę uprzedzić Rosjanina, żeby był ostrożniejszy...

Hirestone wahał się, a czas mijał. Tak z nim zawsze bywało: ten człowiek, odważny i szczery, nie umiał się zdobyć na szybką decyzję. Zbyt wiele myślał. Mackhorn dotknął go jednym zdaniem: „Zwichnąłeś się przez te książki..." Książki były umiłowaniem i nienawiścią Hirestone'a. Chwilami powtarzał sobie w rozpaczy: na półkach książki leżą obok siebie w idealnej zgodzie, ale w głowie walczą ze sobą; nie uzupełniają się wzajemnie, lecz jedna przekreśla drugą. Czyżby na świecie było tyle prawd, ile książek?

Dopóki trwała wojna, Hirestone był spokojny: wiedział, że trzeba zwyciężyć hitlerowców. Ale już pierwszy dzień pokoju przyniósł ze sobą wątpliwości. Dobrze pamięta, jak wraz z Mackhornem i Smeadlem przyjechał do rosyjskiego obozu. Wznoszono toasty za pokój, a on zamiast radości czuł smutek: było coś podejrzanego w pytaniach, które Amerykanie zadawali rosyjskiemu majorowi. W drodze powrotnej major Smeadle powiedział: „Czerwonym przewróciło się w głowie, trzeba im będzie dać nauczkę..." Hirestone zrozumiał, że wojna trwa. Ale teraz już nie wiedział, kogo należy bić — czerwonych czy swoich? Po powrocie do New Yorku wziął się do przerwanych studiów. Jego ocena zjawisk biegała ciągłej zmianie. Mówił sobie: jednakże system amerykański jest lepszy. Nie podobna żyć, gdy wszyscy myślą jednakowo. Po tygodniu kpił z siebie samego: co z tego, że mamy dwie partie? Są do siebie tak podobne, jak jajko do jajka. Nie potrafię odróżnić republikanina od demokraty. Prawda, mamy jeszcze komunistów, ale ich jest mało i ja ich nie znam. Nie potrafią przekonać nikogo, gdyż nie mają pieniędzy. Hirestone czytał wszystko: Marksa na przemian z Bergsonem, Jamesa z Tołstojem, książki o radzieckich kołchozach i nowele modnych autorów. Znienawidził gazetę, którą codziennie kupował, nie wierzył przemówieniom członków Izby Reprezentantów ani sprawozdawcom radiowym. Zdawało mu się, że powietrze przesycone jest kłamstwem, książki nie pomagały mu — każda doradzała coś innego.

Zdał egzaminy. Żeby rozpocząć praktykę adwokacką, potrzebne były pieniądze. Chciał zostać radcą prawnym. W jednym banku oświadczono, że brak mu praktyki, w drugim — że szukają adwokata o znanym nazwisku. O mało nie dostał posady w zarządzie fabryki „Whit and Krauser", lecz nic z tego nie wyszło: mister Krauser nie znosił Żydów. Został więc agentem towarzystwa ubezpieczeniowego. Mierziła go ta praca: musiał przekonywać żony, że ich mężowie mogą umrzeć lada chwila. Przepędzono go jako próżniaka. Nie opowiedział Mackhornowi, że przez dwa miesiące pracował jako goniec w drukarni, następnie mył okna w magazynach, wreszcie sprzedawał gazety. Czasami udawało mu się zarobić dziesięć dolarów, wówczas zjadał dobry obiad i kupował nową książkę; czasami nie miał nawet dziesięciu centów. Łatwo znosił zarówno poniżenia jak i głód, cierpiał jedynie z powodu tego, że nie mógł zrozumieć, gdzie jest prawda.

Czytał teraz po kilka gazet dziennie, chodził na odczyty, na zebrania stowarzyszeń religijnych, na wiece, ciągle jeszcze miał niejasną nadzieję, że dowie się tego, co jest najważniejsze. Betty ujrzał po raz pierwszy na odczycie jakiegoś profesora, który wrócił z Moskwy. Profesor najpierw pochwalił radzieckie jabłka a potem napadł na jakiegoś radzieckiego agronoma, którego nazwał „pseudo uczonym". Obok Hirestone'a siedziała młoda kobieta w kostiumie beige, cerę miała smagłą, oczy duże, bardzo jasne, była podobna do Włoszki albo Hiszpanki. Hirestone z zachwytem patrzył na sąsiadkę, prawie nie słyszał prelegenta. Nagle młoda kobieta odwróciła się w stronę Hirestone'a i rzekła: „Rozumie się, że profesor broni morganizmu, przecież to współpracownik Time'a". Hirestone przytaknął skwapliwie. Może powie coś jeszcze! Lecz sąsiadka słuchała zapisując. Wyszli razem. Hirestone odważył się przemówić pierwszy, a ona uśmiechnęła się, odprowadził ją do domu i dowiedział się, że nazywa się Betty Kean, że studiuje biologię, że jest zamężna, a mąż jej jest historykiem sztuki.

(C. d. n.)

Odlewnie radomskie po raz drugi
Czy plan ilościowy będzie wykonany

Zaczęło się właściwie w kwietniu. Tego miesiąca plan spadł poniżej normy. W marcu wykonano go w 100,6 proc., w kwietniu osiągnięto zaledwie 89,1 proc. Krzywa wykonania planu stale opadała. Historia następnych miesięcy staje się bardziej smutna. Za pierwsze półrocze 1952 r. plan wykonano ilościowo w 89,5 proc. wartościowo — 105,5 proc.

Czemu to przypisuje kierownictwo? Do pełnego zatrudnienia brakowało w odlewniach 122 osób. 12 maszyn formierskich na odlewy piecowo-surowe i odlewy montowane, z braku obsługi stało bezczynnie. Zapał i entuzjazm pozostałej załogi mógł jedynie złagodzić te braki. Plan lipcowy wykonano w 66,2 proc. Spadek dotychczas nie spotykany.

Do marca bieżącego roku ilość załogi była jeszcze wystarczająca. Jednak od marca do lipca płynność pracowników wzrastała. Nowy dyrektor szukał przyczyn. Nie było trudno je znaleźć: nie uregulowana sprawa norm na maszynach formierskich, a co za tym idzie niskie zarobki, ciągłe nieporozumienia wśród pracowników i zły stosunek kierownictwa do robotników oraz brak opieki nad załogą, miały też niemały wpływ na niską wydajność pracy. Bezczynność LK i ZMP, brak współpracy dyrekcji z podstawową organizacją partyjną i radą zakładową, wszystko to wpływało ujemnie na załogę.

KOBIETY RATUJĄ SYTUACJĘ

W tym czasie we wszystkich zakładach powołano do życia komisje, zadaniem których było wciąganie kobiet do produkcji. Rozpoczęto werbunek. Przyjęto do pracy 59 kobiet. Zatrudniono je na działach pomocniczych, przy maszynach formierskich i w kontroli technicznej. Wszystkie kobiety przeszkolono zawodowo. Wyniki były nadspodziewane: większość z nich nie tylko wyrabia, lecz przekracza normy. Są i takie, które już uczą nowoprzyjętych robotników młodocianych.

Najlepsze wyniki osiąga Maria Włodarczyk — 128 proc., Janina Węsek — 110 proc., Franciszka Galewska — 106 proc. normy.

CZY PRZEŁAMIĄ TRUDNOŚCI

Produkcja stopniowo zaczęła wzrastać. W sierpniu wykonano plan w 94,4 proc., w listopadzie — 101,6 proc. Była to już znaczna poprawa. Ale czy można w okresie niewielu miesięcy usunąć narastające na przestrzeni kilku lat bolączki i braki hamujące wydajność pracy? Nie zawsze jest to możliwe.

Od 4 października br. słabe napięcie prądu nie pozwala na planowe wykorzystywanie pieców. Niedostateczny rozdmuch żeliwniaków jest powodem obniżenia tonażu wsadu itd. Nadal brak ścisłej i harmonijnej współpracy organizacji partyjnej i kierownictwa z pełną zapału i ofiarności załogą zakładów.

PRZODOWNICY I RACJONALIZATORZY

Z żalem mówią oni o stosunkach w odlewniach.

— Myśleliśmy, że będzie dobrze. Coś dla robotników próbowano zrobić. Uruchomiono fabryczne kioski żywnościowe, wybudowano drogi betonowe i usprawniono transport wewnętrzny przez wózki akumulatorowe. Zbudowano nowy pomost wsadowy z automatycznym ładowaniem, co ułatwia nam pracę. **Lecz z drugiej strony... czynniki kierownicze nie potrafią wielu ważnych spraw dopatrzyć. Przez niedbałość pracownika CZO ob. Strupczewskiego nie wyzyskano kredytów BHP na wykonanie wyciągów kurzu od maszyn szlifierskich i założenie wentylatorów itp.**

Nie zrażeni tym jednak robotnicy walczą nieustępliwie o coraz wyższe normy. I tak poza **Kiragą, Murawskim, Skupińskim i Sosińskim,** którzy już wykonali normy planu 6-letniego, tokarz **Kodej,** frezer **Pyszczak,** tokarz **Zieliński** i wielu innych już kończą swoje sześciolatki.

Nagrodą za to są Złote Krzyże Zasługi, jakie otrzymali **Kiraga** i **Morawski,** Srebrny — **Madej,** Brązowy — **Rudnicki,** oraz wiele odznak przodowników pracy.

*

Plan roczny wartościowy został wykonany 29 listopada br. Ale przecież właściwa bitwa toczy się o wykonanie planu ilościowego. Zapał i ofiarność załogi nie wystarczają. Na froncie walki o plan nie może zabraknąć nikogo. Przede wszystkim organizacje masowe, podstawowa organizacja partyjna, rada zakładowa i ZMP muszą zdwoić swą aktywność i być zawsze przy ludziach, na wszystkich zagrożonych posterunkach.

J. Stróżka

Nie zawsze dobrze układa się współpraca
między aktorami i zespołami świetlicowymi

Rozlepione na mieście afisze zapowiadały interesującą sztukę radzieckiego pisarza Bill-Bielocerkiewskiego pt. „Kolor skóry" w wykonaniu amatorskiego zespołu dramatycznego przy CRS w Radomiu. Reżyseria — artystki Teatru im. Żeromskiego **Stefanii Błońskiej.** Spektakl wypadł dobrze i cieszył się powodzeniem, a niektórzy wykonawcy wyróżnili się nawet bardzo dobrą grą.

Pomoc artystów Teatru im. Żeromskiego udzielana świetlicom, rozpoczęta przed kilku laty, rozwija się coraz lepiej, obejmując dziś wszystkich niemal aktorów kieleckich i radomskich.

Jednym z seniorów tej współpracy jest **Zygmunt Drwęski,** lubiany przez publiczność dzięki humorowi, jaki wprowadza każdym swym pojawieniem się na scenie.

— Pierwszy kontakt, jaki nawiązałem z ruchem amatorskim, datuje się sprzed 5 lat—mówi artysta. — Zaprosił mnie wówczas do Zagnańska zespół pracowników miejscowego tartaku. Mogłem podjąć się tej pracy mimo znacznej odległości Zagnańska od Kielc, dzięki temu,, iż jako zapalony motocyklista dojeżdżałem własnym motorem. Co to był za zespół! — wspomina nasz rozmówca — jaki utalentowany... i pełen zapału do pracy... pierwszorzędny! Opracowaliśmy wiele sztuk, m. in. „Grube ryby", „Okno w lesie", „Ożenek" i „Oświadczyny". Każdą sztukę graliśmy po kilka razy z dużym powodzeniem w Zagnańsku i innych sąsiednich miejscowościach. Owczesny dyrektor teatru Moryciński oglądał nasze spektakle i pragnął niektórych wykonawców zabrać do swego teatru, widząc w nich materiał na doskonałych aktorów. Lecz żaden nie chciał rozstawać się ze swoją pracą zawodową.

— Wiele satysfakcji dała mi też praca z zespołem ZSCh ze wsi Smików koło Szydłowca, który latem bież. roku zwrócił się do mnie o pomoc w wystawieniu sztuk „W rodzinnym domu", przygotowywanej na Festiwal Sztuk Radzieckich. Poszło nam tak dobrze, że zespół uzyskał II nagrodę na eliminacjach w Warszawie, gdzie wyróżnił się szczególnie jeden z wykonawców, niezwykle utalentowany.

Obecnie Zygmunt Drwęski opiekuje się 3 świetlicami w Kielcach, z których najlepiej pracuje Zw. Zaw. Pracowników Komunalnych. Przed rokiem objąłem okresowo bratnią świetlicę tegoż związku w Radomiu, lecz tutaj współpraca była o wiele cięższa. Kierowniczka świetlicy i sekretarka były nieobowiązkowe, członkowie zespołu przychodzili nieregularnie na próby, a nawet wielu z nich złym zachowaniem, piciem wódki i różnymi wybrykami utrudniało pracę.

— Za to wzorowy i mogący chyba świecić przykładem wszystkim innym jest mój zespół przy Woj. Komendzie MO i Woj. Urzędzie Bezpieczeństwa — wtrąca obecny artysta Teatru im. Żeromskiego **Ostrawski.** — Już dwa lata go prowadzę i nie mam mu nic do zarzucenia. Również pochlebne zdanie ma o nim koleżanka Śniadecka, która zastępuje mnie czasowo w tej pracy w Kielcach, ja bowiem występuję teraz w Radomiu.

— Poza stałym patronatem nad tą świetlicą korzystając z pobytu w Radomiu reżyseruję „Dziewczynę z północy" Paustowskiego w Zakładach Metalowych. Tu już idzie ciężko — wzdycha Ostrawski — ale głównie z winy dyrekcji i majstrów, robiących trudności ze zwalnianiem aktorów na próby. Praca z powodu opuszczania prób przez członków idzie opieszale i marnuje się wiele czasu. Za każdym razem jest tylko 3—4 członków zespołu, z którymi opracowuje się role indywidualnie.

Na podobne trudności napotykają w swej współpracy ze świetlicami inni artyści, jak **Winklerowa, Zygmunt Milski** (szpitale radomskie) czy **Władysław Kornak** (odlewnie radomskie).

— Ja reżyserowałem tylko jedną sztukę, „Przygodę na wczasach" — mówi ten ostatni — którą graliśmy w Radomiu i Skarżysku. Lecz próby też odbywały się bardzo nieregularnie. Teraz Odlewnie zwróciły się do mnie ponownie, prosząc o nawiązanie współpracy.

Aktorzy chętnie odpowiadają na wezwania amatorskich zespołów dramatycznych. Nie uchylają się nigdy od społecznych obowiązków, rozumiejąc najlepiej, ile radości dają zajęcia świetlicowe po intensywnej pracy zawodowej. Ale wspomniane przez nas trudności działają zniechęcająco zarówno na reżyserów jak i na samych wykonawców. Aby więc współpraca aktorów zawodowych z aktorami-amatorami szła dobrze i dała wyniki, potrzebny jest wysiłek nie tylko artystów, ale i wkład dobrej woli ze strony dyrekcji i rad zakładowych zakładów pracy. lw.

Po radę i pomoc
idziemy do SOR-u

„Aga" popsuła się. Ob. R. zaniósł odbiornik do Stacji Obsługi Radiowej mieszczącej się w Radomiu przy ul. Moniuszki 26. Tam zbadano odbiornik i ustalono uszkodzenie. Właściciel otrzymał potwierdzenie oddania „Agi" oraz termin zakończenia naprawy.

Po dwóch dniach wszyscy sąsiedzi ob. R. słyszeli muzykę i odczyt z naprawionego radia.

Przed okienkiem w SOR kolejka. Panuje tu ciągły ruch. Pracownicy śpieszą się, aby wszystkich móc obsłużyć.

Rozmawiamy z kierownikiem ob. Zygmuntem Woźniakiem.

— Czy zawsze macie tyle pracy ?— pytamy.

— Tak. Zwłaszcza w okresie przedkarnawałowym. Mimo to staramy się naprawić dobrze, dokładnie i w terminie. W bieżącym roku „przywróciliśmy do życia" 2.100 radio-aparatów.

— A jak z planem? — pytamy.

Ob. Woźniak wskazuje na czerwony proporczyk zawieszony nad biurkiem. Na nim wypisana jest cyfra — 102 procent i data — 1.XII. 1952 r. A więc o 31 dni wcześniej pracownicy SOR — Zygmunt Woźniak, Mieczysław Turbiarz, Zdzisław Porębski i Józef Jankowicz — wykonali pracę zaplanowaną na rok bieżący.

Rozmowę przerwał listonosz. Wśród wielu listów był jeden, który warto przytoczyć:

— Dziękuję wszystkim pracownikom Stacji Obsługi Radiowej za dobrą naprawę radia. Odbiór mam czysty i głośny. Strzałka na podziałce chodzi lekko. Całe dnie słucham audycji radiowych. Zasyłam pozdrowienia Weronika Bielkowicz (z h).

Kurs dla kierowców

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Motorowego zorganizował od 15 grudnia br. kurs szkoleniowy dla kierowców i pracowników transportu samochodowego.

Celem kursu jest zlikwidowanie chaosu wynikłego z różnej interpretacji przepisów jazdy, oraz polepszenie organizacji i wykorzystanie taboru motorowego.

Absolwenci otrzymują specjalne zaświadczenie. (r)

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Radom, ul. Żeromskiego 48, tel 14-50 i 15-90. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 4.05, zamiejscowa zł 4.50. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł 3 — za 1 mm, specjalne zł 18 — za wiersz. Konto PKO I-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
3 B 30242

Zewsząd i o wszystkim

GMINA BORKOWICE PRZODUJE KOŃSKIE. W powiecie koneckim pierwsze miejsce w kontraktacji i dostawie drobiu (140 proc.), jajek (132 proc.) i tuczników (115 proc.) zdobyła **gmina Borkowice.** Na wyróżnienie zasłużył gospodarz z gromady Zdunków **Jan Skuza** który odstawił 500 kg żywca ponad plan, oraz **Władysław Biernat** z tej samej gromady, który sprzedał Państwu o 400 kg tucznika więcej, niż przewidziano. Dostawę ziemniaków wykonał ob. Biernat w 135 proc. (H. B.).

WYKONALI PLAN

BORKOWICE. Gminna spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Borkowicach wykonała roczny plan obrotu handlowego w 111,6 proc. (H. B. koresp.).

APEL DO PKS

PRZYSUCHA. Nadchodzą skargi, że autobus PKS, kursujący na trasie Radom — Borkowice — Końskie często omija Przysuchę (np. 18.XII. br.) skracając sobie w ten sposób drogę.

Mieszkańcy Przysuchy apelują do dyrekcji PKS by pouczyła szoferów autobusów, iż rozkłady jazdy są wydane nie tylko dla pasażerów, ale też i dla obsługi wozów. (H. B.).

GROZI NIEBEZPIECZEŃSTWEM

IŁŻA. Na rzece Iłżance w pow. iłżeckim pomiędzy gromadami Kawenczynem i Świesielicami znajduje się most, który grozi zawaleniem. Nie zabezpieczony barierami, o podziurawionej nawierzchni, stwarza niebezpieczeństwo dla korzystających z mostu, mieszkańców okolicznych wsi.

Gminna Rada Narodowa w Ciepielowie winna jak najszybciej przystąpić do naprawy uszkodzonego mostu.

(L. D. koresp.).

TRACĄ WAŻNOŚĆ

RADOM. Przypominamy, że 31 grudnia br. tracą ważność uprawnienia do zakupu drewna użytkowego i opałowego, w Państwowym Gospodarstwie Leśnym, wydane przez prezydia Pow. Rad Narodowych. (S. K. koresp.).

ULEGNIE ZNISZCZENIU

CIEPIELÓW. Jeszcze jesienią chłopi z okolic Ciepielowa (pow. Iłża) dostarczyli zakontraktowany len i konopie do punktu skupu w Ciepielowie, gdzie ułożono je w stercie, zabezpieczając przed opadami. Nie pomyślano jednak o gryzoniach, które z apetytem zjadają obecnie smaczne ziarnka lnu i konopi.

Baza rzeszarnicza w Kielcach winna jak najszybciej zabrać zmagazynowany len i konopie do miejsca przeznaczenia, gdyż w przeciwnym razie ulegną one całkowitemu zniszczeniu.

(L. D. koresp.).

Wszyscy na łyżwy

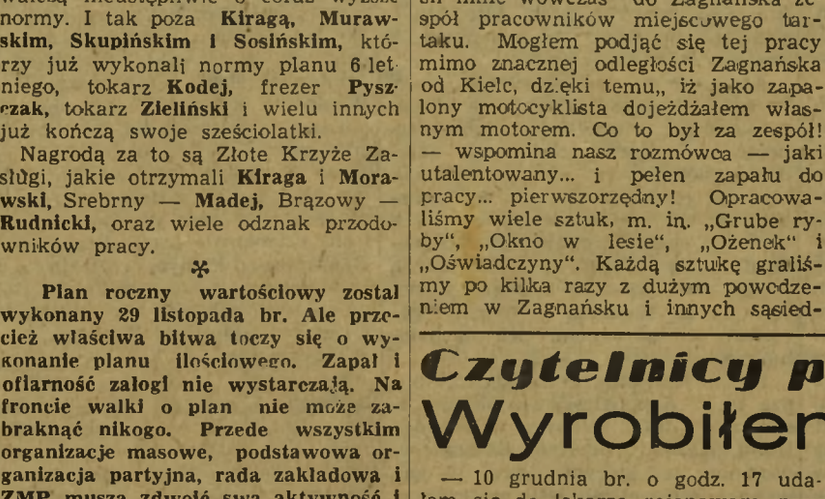

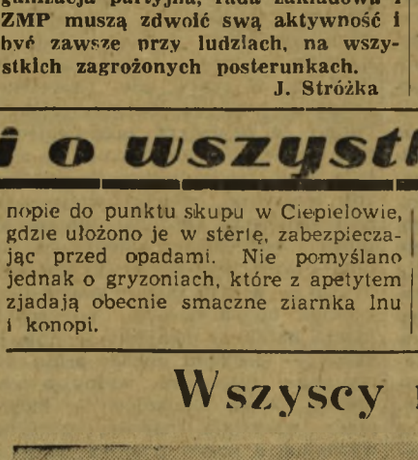

W wolnych dniach od nauki młodzież radomska spędza miło czas na łyżwach. Rozległy staw w Starym Ogrodzie stał się z nastaniem przymrozków ulubionym miejscem spotkań młodzieży, uprawiającej ten zdrowy sport. Gdy zaś zabraknie łyżew i umiejętności... radzić sobie można w inny sposób jak to widać na zdjęciu dolnym.

Czytelnicy piszą
Wyrobiłem normę

— 10 grudnia br. o godz. 17 udałam się do lekarza rejonowego przy ul. Gieryczewskiej 15. Panienka przy kartotece odmówiła mi wydania karty chorobowej. Widząc w poczekalni parę osób postanowiłam poczekać, że by dostać się do lekarza. Tego dnia rano miałam 38,3 stopnie gorączki, a do pracy poszłam dlatego, żeby wykończyć terminową robotę. Po przyjęciu wszystkich osób przez dr Jankowskiego zwróciłam się do niego z prośbą o przyjęcie mnie, gdyż z temperaturą nie mogę chodzić. Dr Jankowski (starszy) odpowiedział: **„mnie to nic nie obchodzi, ja już swoją normę wykonałem".**

Po tych słowach ubrał się i wyszedł.

Tyle nasza czytelniczka ob. J. N (nazwisko i adres znane redakcji).

Dziwi nas niespołeczne stanowisko lekarza, wierzymy, że normę swoją wykonał. Lecz chora z tak wysoką gorączką miała prawo wezwać lekarza do domu. Nie uczyniła tego, nie chcąc go obarczać dodatkową pracą. Należało więc chyba tym bardziej iść chorej na rękę i sprawdzisz gorączkę udzielić jej porady lekarskiej — choćby ponad normę. (a)

między NAMI

Kanapki z kurzem

— Jestem po raz pierwszy w Kielcach. Dokąd mi radzisz pójść na obiad? — spytałem kolegę.

Kumpel delegowany na kurs szkoleniowy ORZZ zamyślił się.

— Chyba do naszej reprezentacyjnej stołówki w Domu Kultury — odparł z wahaniem — chociaż...

Poszedłem. Usiadłem przy jednym z licznych stolików w dużej, jasnej sali i w oczekiwaniu na kelnerkę, która zdawała się mnie nie zauważać, zapaliłem papierosa. Na próżno jednak szukałem popielniczki. Nie było jej ani na moim stoliku, ani też na stolikach sąsiednich. Toteż musiałem iść za przykładem sąsiadów i rzucić zapałkę na podłogę. Nic więc dziwnego, że wypalone zapałki, popiół itd. grubą warstwą zalegały podłogę.

Kelnerka w ostatnim ciągu ignorowała mnie. Wyjąłem więc ponownie papierosa z pudełka i chciałem położyć go na stole. Ale stół był zalany, zaśmiecony, brudny. Widocznie nie sprzątany od dawna.

Wreszcie obsłużyłem się sam. Nabywając w bufecie kanapki i piwo. W chwili jednak, gdy zacząłem jeść smaczną kanapkę, zaczęto sprzątać salę, nie zważając uwagi na moje protesty, gdyż kanapka z dodatkiem kurzu przestała mi smakować.

— Przecież sala jest brudna — oponowała sprzątaczka, nie wypuszczając szczotki z rąk.

— A czy nie można było wcześniej sprzątnąć sali?

— Też wymaganie — oburzyła się. Wcześniej wydawaliśmy śniadania.

Nie dokończyłem śniadania i przeskakując przez stertę śmieci uciekłem z „reprezentacyjnej" stołówki.

Ale co mają robić pracownicy ORZZ, słuchacze różnych kursów, odbywających się w Domu Kultury, którzy nie mogą sobie pozwolić na podobne ucieczki? (S)

OGŁOSZENIA DROBNE

Unieważnia się czeki rozrachunkowe Banku Inwestycyjnego O/Radom Nr 637293 637294, skradzione 18.XII.52 r. wydane przez Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego — Radom, Baza Sprzętu. Z podpisami p 17746-1

Zgubiono legitymację fabryczną Nr 2087 wydaną Zakłady Metalowe — Radom, na nazwisko Szyszka Józef. p 17724-1

Zgubiono przepustkę fabryczną Nr 3140/3211 wydaną przez RWP na nazwisko Prażmowska Alina. p 17725-1

Zgubiono kartę meldunkową Nr IV 4602 wydaną przez PGRN w Radziejach na nazwisko Pawłowski Adam. p 17726-1

Zgubiono przepustkę fabryczną Nr 2461/2829 wydaną przez RWP na nazwisko Klimek Kazimierz. p 17728-1

Zgubiono legitymację Ubezpieczalni Społecznej Nr 72454' na nazwisko Najman Jan p 17729-1

Zgubiono przepustkę Nr 235 Radomskiej Wytwórni Papierosów na nazwisko Krawczyk Stanisław. p 17730-1

Zgubiono kwit Nr 2583 na 500 kg węgla na nazwisko Kowalski Wojciech. p 17727-1

Zgubiono kartę meldunkową, wydaną przez PMRN w Radomiu, na nazwisko Wiśniewski Franciszek. p 17731-1

Zgubiono przepustkę międzywydziałową Nr 5909 wydaną przez ZZWM im. Gen. Waltera — Radom, na nazwisko Stasiecki Jerzy, Radom, Strzelecka 7. p 17732-1

Zgubiono legitymację Nr 1267 wydaną przez Zakłady Metalowe im. Gen. Waltera w Radomiu, na nazwisko Motyka Stefan. p 17733-1

Zgubiono przepustkę fabryczną Nr 2559 wydaną przez RWP na nazwisko Pożyczka Genowefa. p 17734-1

Zgubiono legitymację służbową oraz przepustkę międzywydziałową Zakładów Metalowych — Radom, na nazwisko Nadowicz Stanisław. p 17745-1

Zgubiono dowód kolejowy Nr 510579, kartę meldunkową Nr 40712, legitymację Zw. Zaw. Nr 230608/1108. Jabłoński Stanisław, Osiedle Idalin — Radom p 17744-1

Śladem naszych artykułów

ZOSTANĄ IMIENNIE ZAWIADOMIENI

Kontraktację i skup surowców włókienniczych i skórzanych prowadzi w gminie Chotcza Radomskie Przedsiębiorstwo. Plantatorzy, którzy nie otrzymali w terminie zawiadomienia o odbiorze plonów, o czym pisaliśmy 29 października br. zostaną imiennie zawiadomieni i będą mogli plon dostarczyć do punktów skupu.

ODPOWIEDZĄ RADOMSKIE ZAKŁADY MLECZARSKIE

Notatka w „Życiu" o dostawach mleka z dn. 29 VIII. jest słuszna — pisze pow. CUSiK Wina leży w dużej mierze po stronie RZ Mleczarskich, które nie uruchomiły przewidzianej ilości zlewni oraz nie płacą regularnie za odstawiany towar.

Czekamy więc na odpowiedź Radomskich Zakładów Mleczarskich.

DALEJ TONĄ W BŁOCIE

Idąc do pracy, robotnicy Ekspozytury PKS (Radom), brną „po pas" w błocie. Pisaliśmy o tym 14.XI br. w artykule pt. „Z radomskiej książki zażaleń". Otrzymaliśmy odpowiedź, że obecna siedziba ekspozytury jest tymczasowa i z tego powodu kilkakrotne monity o przyznanie kredytów na przeprowadzenie niwelacji i kanalizacji w Dyrekcji Okręgowej w Łodzi, pozostały bez skutku. We własnym zakresie postanowiono naprawić przejście, zwożąc na plac zakładu żwir i gruz, co jednak tylko na krótko polepszyło sytuację.

Ostatnio podjęte zobowiązanie załogi, która postanowiła zniwelować plac fabryczny, powinno zapewnić wygodne przejście do pracy robotnikom ekspozytury.

ROBOTY BRUKARSKIE UKOŃCZONO

Na notatkę pt. „Krótkowzroczność MRN" i „Tok urzędowania" odpowiedział Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Radomiu:

„Wywiezienie ziemi i kamieni z wymienionych ulic mogło nastąpić dopiero po zakończeniu robót kablowych przez Zakład Budowy Sieci Elektrycznych w Lublinie. Roboty kablowe zostały na tych ulicach ukończone 11 XI br. i natychmiast przystąpiono do zablokowania chodników. W chwili obecnej roboty brukarskie na tych ulicach zostały ukończone, a ziemia uprzątnięta.

NOWY TABOR SAMOCHODOWY UŁATWI ROZPROWADZANIE PISM

W odpowiedzi na notatkę z dn. 22. XI. br. Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telekomunikacji w Kielcach wyjaśnia:

„Opóźnienia w doręczaniu pism następują wskutek nieregularnego kursowania samochodu, który dowozi pocztę do Urzędu Pocztowego Ciepielów. Winę w tym ponosi PTSŁ, które z opóźnieniem podstawia samochody. Na naszą interwencję w PTSŁ, wyjaśniono, że stan ten ulegnie poprawie w I kwartale 1953 r., po przydzieleniu nowego taboru samochodowego.

SZKOŁĘ ZAOPATRZONO W OPAŁ

Po naszej krytycznej notatce „Węgiel czy torf dla nauczycieli wiejskich" — szkoła w Andrzejowie (poczta Janowiec) została zaopatrzona w opał.

„ŻÓŁWIE TEMPO..."

pod tym tytułem pisaliśmy o długotrwałym remoncie samochodu strażackiego OSP Jedlnia-Letnisko przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. 15 bm. samochód ten został dostarczony do OSP Jedlnia.

*

Potwierdzamy odbiór nadesłanych wyjaśnień od ekspozytury kieleckiej Centrali Wynajmu Filmów, Prezydium Woj. R. N. w Kielcach w sprawie rozszerzenia granic Radomia, DOKP — Lublin, dotyczącej braku telefonu na dworcu radomskim i nieczynnej kasy w Piekoszowie, Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego Końskie. Obwodowego Urzędu Pocztowego w Radomiu, Miejskiego Handlu Detalicznego w sprawie braku butów gumowych w kolorze popielatym i zaopatrzenia sklepów branży papierniczej, Radomskich Zakładów Gastronomicznych, oraz Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego.

BĘDZIE CHODNIK NA UL. MONOPOLOWEJ

Na notatkę umieszczoną w „Życiu Radomskim" nr. 181 o niewykorzystaniu materiałów kamiennych na ul. Monopolowej odpowiedział Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej prez. MRN w Radomiu.

Z wyjaśnienia tego wynika, że na ul. Monopolowej zgromadzono krawężniki granitowe do wykonania jednostronnego chodnika z płyt betonowych na tej ulicy, w r. 1953. Wspomniany chodnik będzie ułożony w drugim kwartale 1953 r. jako inwestycja w ramach ponadplanowych dochodów, wygospodarowanych w r. 1952 przez prez. MRN w Radomiu.

NAPRAWIĄ BŁĘDY

W związku z artykułem pt. „Ludzie i sprawy Zakładów Drzewnych w Zagnańsku, który ukazał się w nr. 240 „Życia Radomskiego". Centralny Zarząd Przemysłu Leśnego wyjaśnia, co następuje:

Na niewykonanie planu pierwszego półrocza w Zakładach Drzewnych w Zagnańsku złożyły się: wyjątkowo niesprzyjające warunki atmosferyczne w lutym, marcu i do połowy kwietnia 1952 r. kiedy to załoga hali tartacznej niejednokrotnie, dzień po dniu, musiała przekopywać w śniegu dojścia do hali i oczyszczać z zasp tory manipulacyjne; zła organizacja pracy kierownictwa, oraz mała dbałość o człowieka pracy ze strony zakładu i organizacji partyjnej. Fakty te pozwoliły Rejonowi Przemysłu Leśnego w Radomiu wyciągnąć odpowiednie wnioski organizacyjne, co polepszy styl pracy zakładów w Zagnańsku.

UKARANE NIEDBALSTWO

W „Życiu Radomskim" z dnia 28 XI. br. zamieściliśmy notatkę o niezaopatrzeniu internatu przez technikum przemysłu spożywczego w Sandomierzu w chleb, w dniu 11 listopada br. Jak informuje nas PSS, przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie. Stwierdzono, że całkowitą winę za nieterminowe dostarczenie chleba do internatu ponosi b. pracownik spółdzielni ob. Jan Forc, którego zwolniono dyscyplinarnie.